Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 126 | Kraków, sobota 3 czerwca 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Przerost demokracji" a nowa konstytucja

Wedle zapowiedzi p. premjera Jędrzejewicza zmiana konstytucji nastąpi pod kątem widzenia „unikania błędów i słabości, zniekształconej demokracji parlamentarnej", czyli, że „przerost demokracji", który ma być znamieniem obecnie obowiązującej konstytucji, zostanie obcięty do właściwych rozmiarów.

Słyszymy to już od r. 1926 i widzimy praktyczne — poza konstytucją — realizowanie tego hasła czy pragnienia. Czy się powie „przerost demokracji", czy „zadużo nieprawości" — na jedno to wychodzi, mianowicie na stworzenie takiego ustroju, w którym parlament byłby tylko przyczepkiem do silnego prezydenta i do górującej władzy wykonawczej. Nad wykombinowaniem takiego ustroju pracowała specjalna komisja BB na tzw. wieczorach czwartkowych przez dwa lata, a co się nie udało za rządów trzech premjerów, tego podejmuje się dokonać obecny czwarty i to w ten sposób, że — wedle komentarzy prasy sanacyjnej — nowa konstytucja nie będzie się opierać ani na tezach, ani na wypracowaniach pp. Cara, Makowskiego i Paschalskiego.

P. premjer Jędrzejewicz, nie zdradzając tajemnicy, jaką będzie przyszła konstytucja w szczegółach, dał jednak ogólny jej zarys w słowach „konstytucja nasza oprze się na ostatecznej podstawie tekstu pisanego, potwierdzonego przez praktykę życiową". Z reguły w krajach zarażonych „przerostem demokracji", dzieje się odwrotnie; tam robi się konstytucję jako wynik istniejących potrzeb i w przewidywaniu, że potrzeby życiowe albo ją zatwierdzą, albo doprowadzą do rewizji. Ponieważ jednak u nas wszystko ma być oryginalnie, inaczej niż gdzieindziej, zrobi się konstytucję tak, że wpisze się do niej wszystko, co życie — t. j. siedmioletnia era sanacyjna — nakazało jako dla niej potrzebne. Innemi, naszemi rodowitemi słowy: wszystko, co dotychczas robiło się w drodze „interpretacji" czy „luzów", zostanie w konstytucji potwierdzone jako wyrosłe z życia tak, że pozostanie jeszcze miejsce na „nowe interpretacje i luzy, ile-że życie przecież nie stoi na miejscu...

Wszystko to nie jest ani nowe, ani ciekawe. Przyzwyczailiśmy się już do dosadniejszych określeń obecnej konstytucji, wobec czego eleganckie słowa — o treści nie mówimy — szefa rządu nie mogą wywołać ani zdziwienia, ani krytyki. Chodzi o inne słowa — otwarcie mówiąc — niezwykłe, szczególnie w ustach p. Jędrzejewicza, jako jednego z filarów obecnego reżimu. P. Jędrzejewicz zapewniał panów z BB, że „potrafimy uniknąć błędów i słabości dyktatury, która nigdzie a tembardziej w kraju o tak wielkiem poczuciu wolności jak Polska, nie może dać na dłuższy dystans istotnego scementowania społeczeństwa". Niema co mówić, niełada sztuka w jednem zdaniu zebrać tyle sprzeczności. Esencjonalne pytanie: mamy w Polsce dyktaturę czy nie mamy, może każdy interpretować, jak mu się podoba. Bo, nie mówiąc wprost o jej istnieniu ani jej nie przecząc, powiada się ogródkami, że przyszła konstytucja nie będzie zawierać błędów i słabości dyktatury.

Nie można mieć pretensji do wybitnego przedstawiciela obozu sanacyjnego, aby prosto z mostu odpowiedział na tak delikatne pytanie.

Ale ciekawszą jest rzeczą, że jednej tylko rzeczy p. premjer nie powiedział, mianowicie jak zamierza przeprowadzić uchwalenie konstytucji w obecnym Sejmie wobec znanych stosunków większościowych. Można biadać nad przerostem demokracji parlamentarnej, ale jeżeli niema dyktatury — jak mówi p. premjer — musi się z tą demokracją liczyć, ta zaś ujawnia się w cyfrach, które nie są korzystne dla przeprowadzenia tego dzieła. Ano, zobaczymy. Nadzieje na „dywersje" jeszcze całkiem widocznie nie znikły. A może raczej, o czem się na ucho mówi, inny Sejm z wystarczającą liczbą głosów za zmianą konstytucji? Wszystko jest przecież i możliwe i konieczne, jeżeli się chce dokonać wielkiego dzieła, zapowiadanego od lat siedmiu i dotąd stojącego w miejscu.

P. Jędrzejewicz o wolności i oszczędności

Chociaż p. premjer Janusz Jędrzejewicz wygłosił był swoje czwartkowe przemówienie w lokalu klubowym BB — nie miało ono charakteru towarzyskiego, intymnego — jaki w Krakowie np. utarł się na czwartkowych obiadach „Czasu", kiedy do słowa, wyjaśniającego sytuację, dochodzi ta lub inna miarodajna osobistość, przybyła z Warszawy. Bynajmniej. Pan premjer odrazu wskazał, że chwila jest osobliwa i z pierwszych słów znać było, że będzie to rodzaj expose nie w pełnej dekoracji sejmowej, lecz w kulisach klubowych.

Zresztą BB — to właściwy gospodarz Sejmu, jak wyjaśniał tę sprawę w „Czasie" jeden z posłów blokowych, p. Rudziński.

Wobec tego — pozwoli p. premjer (a sądzimy, że i p. cenzor po dżentelmeńsku nie przerwie dyskusji) iż poruszymy parę momentów tej mowy.

Tak samo, jak p. Stpiczyński w Krakowie, położył p. premjer nacisk na to, że Polska nie ma nic wspólnego z dyktaturą, z jej błędami i słabiznami — na to jest w Polsce za wielkie poczucie wolności. Tu p. premjer myślowo niewątpliwie zapuścił się w krainę hitleryzmu. Jaskrawość wystąpień hitlerowskich i wogóle jaskrawość wydarzeń powojennych powoduje, że za sprawdzian w zbyt wielu wypadkach bierze się odrazu formy monstrualne. Dlaczego z pojęciem dyktatura ma być związany obraz najdalej posuniętego apaszostwa? Dlaczego dźwięk tego wyrazu ma posiadać jako oddźwięk — łoskot rozbijanych łomami wystaw sklepowych? Dlaczego musi dyktatura nastręczać wizję nieustającej mordowni. Dlaczego poić ma swoich przeciwników wszystkiemi metami zezwierzęcenia, aby ich męki pomnażać? Dlaczego fundamentem jej programu miałyby być pogromy?

Oto jeden dyktator starożytności Juljusz Cezar np. nie uznałby za swego ucznia pozującego nań Mussoliniego. — Na Hitlera patrzałby, jak na dzikiego barbarzyńcę. A Cezar urodził się okrągło 100 lat przed Chrystusem. Przekroczył Rubikon, ale nie przekroczył granic człowieczeństwa.

Już komentując słowa p. Stpiczyńskiego oświadczyliśmy, że nie chodzi nam o spór, jak prawidłowo nazywać należy ustrój pomajowy w Polsce. Ale żadna nazwa nie usprawiedliwiałaby naśladowania hitlerowskiego wzoru.

Na kartach historji okolicznością łagodzącą dla Hitlera będzie to chyba, że Niemcy z megalomańskich wyżyn strącone zostały w przepaść klęsk i upokorzeń, że krew zalewała im mózgi, że człowiek o piersi skrojonej nie na miarę Fidjasza, ale jakiegoś śmiałka z Koepenik mógł wstrząsnąć tym narodem i zdobyć 17 miljonów głosów!

Słyszeć za sobą „heil" 17 miljonów — to mogło oszołomić przecie!

Ale powróćmy do właściwego tematu: p. Jędrzejewicz oświadczył, że jest przeciwnikiem tylko „zniekształconej demokracji parlamentarnej". A więc w stosunku do demokracji odbywa się tylko pewien zabieg ortopedyczny, czy kosmetyczny, aby ów przerost usunąć. P. Jędrzejewicz, jako chirurg, nie chce jej uśmiercić, pragnie jej nadać tylko bardziej wiotkie kształty.

I w innej dziedzinie, mianowicie: wydatków — podkreślił premjer swoje zamiłowanie do ostrożności, co w tym dziale określił wyrazem oszczędność. Tę oszczędność przypisał przytem i wszystkim gabinetom pomajowym. Tu może zanadto kurtuazyjnie. W przedkryzysowych latach może tej ostrożności nie zachowywano. Świeżo ukończony proces budowlany wykazał, jak jego „bohater" mógł „a discretion" czerpać z funduszów państwowych. Miał taką wygodę, jak mieszkaniec komfortowej kamienicy: pieniądz spływał doń jak woda — za przekręceniem kurka. Nim zaczął budować mógł z zaliczek zmontować „poważną" spółkę budowlaną i zaopatrzyć ją w dostateczne wadjum. Ale, jak wyraziliśmy, p. premjer chciał widocznie przez koleżeństwo i niechęć mówienia tylko o sobie nastroje kryzysowe przenosić i na momenty wcześniejsze.

P. premjer, mówiąc o oszczędności, oświadczył, że w razie koniecznym może ona pociągnąć za sobą i bolesne ofiary, celem utrzymania podstaw naszego życia gospodarczego. Zbadać przyszłość jest trudno, ale już dzisiejsza chwila mnoży aż nadto troski, wyrastające przed obywatelami. Więc nawet w sprawach drugorzędnych nie należy ich przeciążać.

Może dziś właśnie p. premjer objąwszy odpowiedzialność szerszą i mając przed sobą horyzonty szersze, niż te, które posiada minister resortowy, nie będzie obstawał przy takich zmianach, uderzających w wypróżnione kieszenie szerokich warstw ludności, jak owo skomplikowane umundurowanie młodzieży szkolnej, na które rozlegały się skargi rodziców nawet w prasie sanacyjnej. Nie uzna chyba p. premjer, że to „pospolitość skrzeczy", gdy on ma „większe ambicje dziejowe". Ale p. Jędrzejewicz, jako premjer roztacza tylko słowa, a jako minister oświaty żąda luksusowych wydatków.

Historyczny zwrot w Ameryce

II.

O zadaniach proletarjatu amerykańskiego w obecnym momencie referował profesor chicagowskiego uniwersytetu, dr. Paul **Douglas.** Obok uchwał, trzeba budować organizację farmerów i robotników przemysłowych i pracowników umysłowych. Ze względu na specyficzne warunki amerykańskie prof. **Douglas** radzi postąpić według wzoru angielskich robotników i stworzyć: **Amerykańską Partję Pracy.**

Jest to dawna myśl. Były nawet próby urzeczywistnienia tej myśli przez postawienie przed ośmiu laty wspólnego kandydata na prezydenta z ramienia robotników i farmerów, który skupił ponad 5 miljonów głosów. Gdyby taka Am. Partja Pracy powstała, to Soc. Partja stanowiłaby autonomiczną sekcję tej ogólnej Partji.

Imieniem **murzynów-socjalistów** przemawiał tow. **Randolph,** zapewniając, że murzyni już się obudzili i gotowi są walczyć nietylko o swoje wyzwolenie, ale również i robotników innych ras. Zagadnienie murzyńskie w Ameryce jest dla przeciętnego europejczyka niezrozumiałe. A jest ono bardziej zaognione, niż w starej Europie w wielu krajach problem żydowski. Wolność i równouprawnienie murzynów w U.S.A. jest fikcją. Nietylko np. w stanach południowych, gdzie ludności murzyńskiej nie wolno jeździć temi samemi wozami tramwajowemi, co białym, dzieciom murzyńskim chodzić do szkoły z dziećmi białych, a lyncze są jeszcze wydarzeniami dnia. Nietylko na południu, ale w samej stolicy USA, kraju, który „w imię wolności i równouprawnienia uciśnionych ludów" przyłączył się do wojny światowej. Właśnie podczas odbywającego się robotniczego kongresu, zarząd jednego z hoteli odmówił wynajęcia pokoju murzynce **Fl. Pickney,** delegatce z Nowego Jorku, dlatego jedynie, że jest murzynką! Ale jakby na urągowisko zasadzie równości, zarząd obozu dla turystów, pozostający pod kontrolą Min. Spraw Wojskowych, także odmówił miejsca u siebie murzynce. Wywołało to interwencje i silne protesty kierowników Kongresu.

Wśród wielu innych doniosłych przemówień, rozległ się na Kongresie głos przedstawicielki Stow. kontroli urodzin, M. **Sanger,** apelującej o protest przeciw prawu, zabraniającemu uświadamiania kobiet odnośnie kontroli urodzin. „Bogate kobiety mają ten przywilej z tytułu bogactwa, ale biedne, nieuświadomione, obarczone dużą ilością dzieci, są karane lub padają ofiarą nieumiejętnego zapobiegania macierzyństwu". Statystyka wykazuje, że w kilku latach ostatnich zmarło w Ameryce **jeden i pół miljona kobiet** wskutek nieodpowiednich zabiegów. Sama agitacja za kontrolą urodzin jest w Ameryce purytańskiej karana więzieniem, bo kapitał chce mieć wielką ilość niewolników i dostateczną liczbę armatniego mięsa podczas wojen.

Drugi dzień Kongresu upłynął na referowaniu rezolucji, dyskusji i przyjęciu **uchwał i „deklaracji wolności".**

Zasadniczo Kongres robotniczo - farmerski stanął w programowej uchwale na stanowisku, że ustrój gospodarczo-kapitalistyczny załamał się. Koniecznością stało się stworzenie nowego ustroju, opartego na **społecznej własności i kontroli.** Uspołecznione gałęzie przemysłu, komunikacji, zakłady użyteczności publicznej, zasoby naturalne — mają być zarządzane przez kierownictwo, złożone z reprezentantów robotników, spożywców i fachowców na zasadach spółdzielczości i użyteczności publicznej.

Po stwierdzeniu, że jest 17 miljonów bezrobotnych w Ameryce, i że cała gospodarka jest sparaliżowana, Kongres na dziś domaga się od Rządu: 3 miljardów dolarów na bezpośrednie zapomogi dla bezrobotnych, dalej uchwalenia prawa o 30-godzinnym tygodniu pracy (projekt rządowy pod naciskiem kapitalistów został ostatnio odłożony). Celem rozpoczęcia robót publicznych na wielką skalę, Kongres żąda wyasygnowania sześciu miljardów dolarów, potępiając wprowadzenie obozów prac leśnych, przy których zatrudnionych jest 250 tysięcy robotników systemem militarnym z płacą jednego dolara dziennie. Uchwała wypowiada się za robotniczem ustawodawstwem społecznem, za zakazem pracy dzieci poniżej 16 lat (obecnie pod czas kryzysu setki tysięcy dzieci pracuje w fabrykach) i za wstrzymaniem sprzedaży domów, posiadanych przez robotników, za niemożność płacenia rat i procentów.

WYWŁASZCZAJĄ „BEZ ODSZKODOWANIA".

Robotnika i farmera straszyli długie lata kapitaliści wywłaszczaniem przez socjalistów. Nadszedł czas, kiedy bankierzy **wywłaszczyli** drobnych i średnich posiadaczy oszczędności z gotówki i domków. Kongres stwierdził, że ponad 9 tysięcy banków w St. Zjednoczonych zamknięto, których zobowiązania wynoszą grube miljony dolarów. System prywatnych banków doprowadził do ruiny miljony jednostek. Kongres robotniczo-farmerski żąda przejęcia w posiadanie przez Rząd systemu bankowego. Ten nowy państwowy system bankowy ma dzielić się na dwie części: oszczędnościową i handlową. Będzie to krokiem ku socjalizacji.

Zgromadzeni przedstawiciele Świata Pracy wypowiedzieli się stanowczo **przeciw** inflacji pieniężnej, dokonanej przez Rząd Stanów Zjednoczonych pod prez. **Rooseveltem.** Ta inflacja okazała się korzystna jedynie dla spekulantów produktami rolnymi i przemysłowymi. spadek wartości pieniądza (dewaluacja), który w obecnych warunkach, mimo nie licznych zapewnień, jest koniecznym wynikiem inflacji—obniżył wartość płac robotniczych, a co za tem idzie — spadła siła zakupna. Po dewaluacji dolara płace robotnicze nie podniosły się, jak również nie podniosły się ceny, płacone farmerom za ich produkty. Potępiono więc taki rodzaj inflacji, który głównie odbija się boleśnie na robotnikach, farmerach i spożywcach.

Skąd wziąć pieniądze na wprowadzenie programu gospodarczego, zalecanego przez Kongres?

Na to pytanie **odpowiada inna rezolucja.** Trzeba opodatkować wydajnie bogaczy. Rządy burżuazyjne nigdy tego nie robiły; przeciwnie, zwracały nawet miljony dolarów kapitalistom, rzekomo nieprawnie pobranych podatków. Kongres żąda zabierania na rzecz państwa wszelkich osobistych dochodów, przekraczających kwotę 25 tysięcy dol. rocznie. Główne źródła dochodowe państwa mają pochodzić z opodatkowania dużych dochodów i z reformy podatku spadkowego.

Zygmunt Piotrowski.

„Tydzień Kobiet" od 11 do 18 czerwca

Za dziesięć dni rozpoczynamy nasz

TYDZIEŃ KOBIET.

W ciągu tego *„Tygodnia"* chcemy ogarnąć naszą propagandą *nowe zastępy* kobiet pracujących, a jednocześnie wzmóc i pogłębić wśród *całego* proletarjatu i tak samo wśród mas włościańskich świadomość tego faktu, że *sprawa wyzwolenia kobiety* jest *organiczną* częścią składową ideologji socjalistycznej, programu socjalistycznego, walki socjalistycznej, — jest organiczną częścią składową, nie czemś takiem, co istnieje i rozwija się gdzieś *obok nas,* co stanowi jakgdyby *odrębną* sferę zainteresowań naszych towarzyszek wyłącznie.

Sprawa kobieca — to przedewszystkiem *zagadnienie społeczne,* to także *zagadnienie kulturalne i polityczne.* Czasy, kiedy pokolenia „emancypantek" walczyły *tylko o równe* prawa polityczne, o *równe* traktowanie w kodeksie cywilnym i t. p. należą do zamkniętej już przeszłości; nie dlatego bynajmniej, by tamte postulaty straciły na swej wartości; nic podobnego! w wielu krajach nie zostały one jeszcze osiągnięte *formalnie,* — prawie wszędzie *praktyka* przeczy *teorji,* uznanej oficjalnie. Ale dzisiaj rzeczą najistotniejszą — obok tamtych haseł — stało się zjawisko, decydujące dla naszej epoki: maszyna załamującego się *kapitalizmu* wciągnęła miljony egzystencyj kobiecych w swoje tryby, miażdży te egzystencje, daje im „równouprawnienie" w nędzy, w pracy ponad siły, w niszczeniu życia rodzinnego, w cierpieniach nad dzieckiem faktycznie opuszczonem w samotnej izbie, jednocześnie zaś krępuje im ręce i nogi ciężarem obyczajów — pozostałości lat, które minęły bezpowrotnie.

Nie może być w granicach ustroju kapitalistycznego takich „rozwiązań" *kwestji kobiecej,* któreby ją naprawdę rozwiązały. Dlatego *Socjalizm,* podejmując i przejmując hasła polityczno - prawnej „emancypacji kobiet", przenosi je zarazem na grunt rozstrzygający, na platformę

PRZEBUDOWY CAŁEGO USTROJU SPOŁECZNEGO

Temu pojmowaniu *sprawy kobiecej* poświęcamy nasz

„TYDZIEŃ KOBIET".

Dwa konkretne cele pragniemy w ciągu tego *„Tygodnia"* osiągnąć:

1) trzeba, by możliwie szerokie *masy kobiece* zdały sobie sprawę, że zmaganie się o formalne i *faktyczne* równouprawnienie prawno-polityczne, o reformę obyczajów i t. p. musi być zespolone ze wspólną z mężczyznami walką o *Socjalizm,* o *Wolność,* z walką *przeciw* kapitalizmowi i *przeciw faszyzmowi;*

2) trzeba, by możliwie szerokie *masy męskie* zrozumiały, że kwestja *kobiet,* że to jest kwestja *całego* Świata Pracy.

Wszystkie nasze organizacje winny przygotować

„TVDZIEŃ KOBIET"

w tym roku w myśl wskazań C.K.W. i Centralnego Wydziału Kobiecego z równą starannością i energją, jak ta, z którą przygotowywały dzień 1-go Maja.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

W obronie polskiej bandery

Polityka „armatorów". Cmentarzysko okrętów polskich w porcie gdyńskim. W marynarce polskiej istnieje jeszcze oficjalnie groźba kary chłosty, przejęta w spadku po Prusach

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Gdynia, 29 maja.

Armatorzy unieruchamiają okręty handlowe. Czy dlatego, że niema ładunków, że eksport z Polski nagle zredukowany został do zera? Nieprawda.

Unieruchamia się polskie okręty, podczas kiedy towary z Polski wywozi się na statkach: niemieckich, duńskich, szwedzkich, fińskich i t. d.

Armatorzy chcą **wymusić** na Rządzie przywrócenie cofniętych subwencyj, które płynęły obficie ze Skarbu Państwa, na pokrycie wątpliwych deficytów, stanowiących w istocie **zysk armatorów.** Mówią armatorzy, że nie mogą prowadzić przedsiębiorstw żeglugowych, bo „nie kalkuluje się" polski okręt, rzekomo w eksploatacji droższy od zagranicznych. Jeżeli nawet tak jest, nie są winni temu marynarze i oficerowie marynarki, których gaże są **niższe od przeciętnych** płac marynarzy w innych krajach; winę ponosi nadmierny **przerost administracji** przedsiębiorstw żeglugowych; zatrudniają one niezliczoną wprost ilość dyrektorów, inspektorów i najrozmaitszych dygnitarzy, pobierającychh wysokie pobory.

Gdy fabrykant na Śląsku chce zamknąć hutę, czy kopalnię — musi przedtem uzyskać na ten krok zgodę władz. Armator może unieruchomić okręt w każdej chwili, o każdej godzinie. Nie płaci odszkodowania marynarzom, bo „wystarcza" 48-godz. wymówienie, oficerów skwituje dwutygodniową odprawą, okręt „zastawia" (unieruchamia) w porcie i „sprawa załatwiona",

Niema tutaj nic do powiedzenia inspekcja pracy, nie obowiązują marynarzy przepisy o ochronie pracy, ani oficerów — przepisy o najmie pracowników umysłowychh. Jedyną instancją, orzekającą we wszystkich sprawach jest departament morski Min. Przemysłu i Handlu, właściciel 90 proc. statków transportowych, prowadzący politykę socjalną nie inną, niż „prywatny" armator.

W Gdyni ruch okrętowy jest słaby. Jeżeli ładowane są okręty, to przeważnie zagraniczne. Na molo (przystani) t. zw. indyjskiem zdaleka widać potężne szkielety statków. Nieruchome kominy zanoszą niemą skargę i jakby pytały, dlaczego nie mogą pracować.

Nieliczna nasza flota handlowa jest „zastawiona". W porcie stoi już siedem polskich statków. W ciągu najbliższych dni zatrzymane będą dalsze trzy. Na ogólną sumę 17 jednostek handlowych — **dziesięć** będzie stało na sznurku w porcie. Zwolnione załogi błąkają się po porcie. Rozgoryczone, pozbawione warsztatu pracy, bynajmniej nie stanowią elementu radośnie nastrojonego.

O pracy na innym okręcie mowy niema. W portach zagranicznych jest również duże bezrobocie i pierwszeństwo mają przedewszystkiem krajowi marynarze bezrobotni.

Los załóg marynarskich jest tragiczny. Jak dalece stosunki prawne na terenie **Gdyni** są zabagnione i nieuregulowane, świadczy fakt, iż stosunki służbowe w marynarce handlowej są normowane na podstawie **niemieckiej ustawy** z r. 1902 (t. zw. „Seemannsordung"). Rzecz prosta, że ustawa ta **nie uwzględnia** najelementarniejszych zdobyczy socjalnych, w zakresie ochrony pracy, długości czasu pracy, nic nie mówi o urlopach, natomiast nadaje kapitanowi okrętu **prawo stosowania chłosty w stosunku do załogi. Przepis ten nie jest, naturalnie, w praktyce wykonywany, ale sam fakt,** iż znajduje się w ustawie o służbie marynarza polskiego, jest wiele mówiącym...

A. O.

Ze względu na ogólną sytuację finansową

20 miljonów złotych, to nie bagatela, nawet jeżeli się wyśrubowało budżet powyżej 2 miljardów. Taką sumę miała zapłacić Polska 1 czerwca i 1 lipca za żywność, odzież i t. d. otrzymywane w latach głodu 1919—1920 od Ameryki, Holandji, Szwecji i t. d. Zapłacić się musi, gdyż istnieje obowiązująca umowa, nie tak nieuchwytna jak umowa o długi wojenne. Cóż, kiedy sytuacja finansowa jest tego rodzaju, że 20 miljonów odgrywa wielką rolę.

Zwrócono się więc do państw wierzycielskich o odroczenie rat i uzyskano je na 6 miesięcy. Bo co dla tych państw znaczy po kilka miljonów na każde dziś czy za pół roku? Co innego Polska, dla niej taka suma to — w stosunku do dotychczasowych wyników — pokrycie bodaj jednomiesięcznego deficytu.

Inna rzecz, jakie wrażenie mają kraje wierzycielskie o kraju, dla którego taka suma jest tak dużą, że musi prosić o zwłokę. Co innego np. raty długów wojennych dla Anglji i Francji, wynoszące po kilkaset miljonów złotych, a co innego 20 miljonów. Ale to dopiero pierwszy krok. Jak wiadomo, 15 czerwca przypada do zapłaty rata długu wojennego w kwocie 130 miljonów złotych. Sumę tę wstawiono wprawdzie do budżetu, ale z zastrzeżeniem, że się jej nie zapłaci podobnie jak w ubiegłym roku. A co będzie, gdy Ameryka nie zgodzi się, jak z dotychczasowych enuncjacyj można wnioskować? Nie zapłacimy; bo „ze względu na stosunki finansowe", mając zresztą wzór we Francji, która zeszłorocznej raty też nie zapłaciła.

Dla kierowników naszych finansów musi być niewątpliwie przykre takie obnoszenie się po świecie ze smutną sytuacją finansową, a jeszcze przykrzejsze to, że takie prośby o zwłokę nie przyczyniają się do ułatwienia zabiegów pożyczkowych. Mówi się wprawdzie z miną granda hiszpańskiego, że my teraz o pożyczkę nie ubiegamy się, ale lepiej nie wchodzić w pobudki tej niedobrowolnej dumy.

Za 2 grosze zaległego podatku
komornik ściągnął 6 zł. 90 gr.

„Kurjer Poznański" donosi z Sierakowa o oryginalnej egzekucji skarbowej za 2 (!) grosze zaległego podatku.

Komornik urzędu skarbowego w Międzychodzie p. M. przybył do pewnego gospodarza w pobliskiej wsi Górze, celem ściągnięcia zaległego podatku od obrotu za rok 1931, a raczej pozostałej jeszcze kwoty — 2 groszy (wyraźnie: dwóch groszy). Jakim sposobem taka zaległość pozostała, czy wskutek mylnego obliczenia, czy też z innego powodu, dość, że po nią wysłano z Międzychodu komornika, który w rezultacie wystawił takie pokwitowanie: obrót 31 rok 0,02 gr. — 10 proc. dodatku 0,31 gr. — proc. za zwłokę 0,06 gr. — koszty egzekucji 1,50 — razem zł. 1,80. A do tego drugi kwit opiewał na 5 zł. za wóz do ewentualnego zwiezienia zajętych przedmiotów. Razem pobrano 6 zł. 90 gr. — za zaległe 2 grosze podatku.

Poślizgnął się na - margarynie

Walka między dwoma jeszcze sojusznikami i kolegami w rządzie: Hitlerem i Hugenbergem przybiera groteskowe formy. Nie było chyba jeszcze wypadku, aby rząd zawiesił i to odrazu na 3 miesiące organ jednego z ministrów, jak to się stało z „Allgemeine Deutsche Ztg." głównym organem dzierżyciela aż pięciu tek Hugenberga. O co w tej walce idzie, dlaczego Hitler dąży do usunięcia Hugenberga, który przecież swemi wpływami dopomógł mu do kanclerstwa?

Jednym z największych kłopotów Hitlera, tym przysłowiowym kamieniem, o który najłatwiej może się potknąć, jest bezrobocie. W swych demagogicznych wystąpieniach Hitler przyrzekał, że po objęciu przez niego władzy, bezrobocie zniknie. Nie taka to drobnostka znaleźć pracę dla blisko 6 miljonów bezrobotnych, któremu się nie sprosta nawet przez puszczenie w obieg bonów na miljard marek. Ostatecznie nie łudzono się, że te przyrzeczenia będą tak rychło zrealizowane, narazie spodziewano się przynajmniej, że ustanie drożyzna, która jeszcze utrudnia życie bezrobotnym i tym, którzy jeszcze zarabiają.

Stało się inaczej: zamiast potanienia, przyszła jeszcze większa drożyzna i to jest dziełem Hugenberga. Jako minister resortów gospodarczych robi on politykę w interesie agrarjuszy, dążąc wszystkiemi środkami do autarkii, do samowystarczalności w dziedzinie artykułów rolniczych. Zapomocą zakazów przywozu, kontyngentów i ceł uniemożliwił a przynajmniej utrudnił przywóz tych artykułów, skutkiem czego ceny poszły silnie w górę — tego właśnie chcieli agrarjusze.

Polityka ta wyrządza Hitlerowi podwójną szkodę: 1) odstręcza od niego masy, które widzą, że zamiast taniości „rząd narodowy" powiększył drożyznę, 2) utrudnia walkę z bezrobociem, gdyż zagranica na zamknięcie granic niemieckich przed artykułami rolniczemi, odpowiada zamknięciem swych granic na niemieckie wyroby przemysłowe i powoduje przez to jeszcze większe osłabienie wytwórczości i beznadziejność walki z bezrobociem.

Szczególnie jaskrawie uwydatnia się ta walka na jednym artykule: na margarynie. Ten sztuczny tłuszcz jest w Niemczech ogromnie używany; warstwy robotnicze i średnie, nie mogąc pozwolić sobie na masło czy smalec, używają margaryny, która stała się jednym z najkonieczniejszych artykułów codziennej potrzeby. Wskutek nałożenia olbrzymiego cła na surowce, margaryna podrożała o jakie 50% i to wywołuje wściekłość w najszerszych kołach ludności. Hitler musi znać te uczucia i stąd jego spotęgowana jeszcze nienawiść do Hugenberga jako sprawcy tego stanu rzeczy.

W ten sposób Hugenberg poślizgnął się na margarynie, t. j. wywołuje coraz nowe przeciw sobie, swej prasie i swej partji represje. Nic mu nie pomaga, że Hindenburg ma takiesame jak on poglądy junkiersko-polityczne i takiesame interesa agrarne — Hitler jest silniejszy od obydwóch i pomału a skutecznie likwiduje swego sojusznika. Mówi się też powszechnie, że Hugenberg niezadługo całkiem skończy się.

Wycieczki TUR

—o—

WYCIECZKI TUR ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Sekretarjat okręgowy TUR w Zagłębiu Dąbrowskiem urządza w Zielone Świątki pod kierunkiem tow. inż. Uthkego wycieczkę kolarską przez Beskidy Śląskie. Wyjazd w sobotę 3 czerwca o godz. 12 z Sosnowca (Dom Ludowy). Wycieczka uda się pierwszego dnia przez Katowice do Bielska. Drugiego dnia (4 czerwca) przez Cieszyn, Wisłę, Zwardoń do Żywca. Trzeciego dnia przez Andrychów, Kęty, Oświęcim do Sosnowca. Zarząd główny TUR prosi miejscowe oddziały TUR serdecznie pozdrowić przejeżdżającą wycieczkę.

Sekretarjat okręgowy TUR urządził już kilka wycieczek: 23 kwietnia do Zawiercia i 14 maja do Pszczyny. Pozatem został opracowany obszerny program dalszych wycieczek. I tak na Zielone Świątki odbędzie się jeszcze druga wycieczka: autobusem na Babią Górę. 18 czerwca wycieczka kolarska wspólna z piechurami do Jezora, 2 lipca do Ojcowa, 16 lipca kolarska wspólna z piechurami do Malikowic, 30 lipca kolarska do Złotego Potoku itd.

Wracając do wycieczki kolarskiej na Zielone Świątki, prosi ona o zorganizowanie w Bielsku (3 czerwca) i Żywcu (4 czerwca) taniego noclegu na 40 osób.

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ

Wzorem lat ubiegłych zarząd główny TUR urządza w pierwszej połowie lipca wycieczkę na Słowaczyznę. Wyjazd z Warszawy 1 lipca wieczorem. Celem wycieczki jest poznanie Zakopanego, zwiedzenie Tatr, obejrzenie słynnych uzdrowisk czeskich na południowem Podtatrzu, starych miasteczek z ciekawą architekturą, dziwów przyrody jak np. słynnej jaskini i jeziora. W programie tegorocznym, ułożonym według niemal całkowicie nowego planu, przewidywane jest po raz pierwszy zwiedzenie wspaniałego nowego uzdrowiska Drużbaki, niedawno zbudowanego przez hr. Zamojskiego na Słowaczyźnie, ze sztuczną plażą itp. Pozatem również po raz pierwszy wycieczka uda się do prawie nigdy przez polskich turystów niezwiedzanych wąwozów skalistych, zwanych „Słowackim rajem". Jest to jedna z najpiękniejszych osobliwości przyrody słowackiej, Polakom prawie nieznanej. Wycieczka zwiedzi także po raz pierwszy imponujące ruiny starego zamku w pobliżu miasteczka Podgrodzie; odegrał on także rolę w dziejach Polski; ciekawy widok ze szczytu zamku.

Przez Zakopane wycieczka uda się w głąb Tatr i przez jedną z najłatwiejszych przełęczy (prawdopodobnie przez Liljowe i Zawory oraz Dolinę Koprową) uda się na czeską stronę. Po zwiedzeniu Szczyrbskiego Jeziora, obu Smokowców, wodospadów Kohlbachu wycieczka uda się przez centrum handlowe Spisza (miasteczko Kiesmark) do Drużbaków. Następnie zwiedzi niezwykłe pod względem zabytkowym i architektonicznym miasteczko Levocza oraz ruiny zamku w Podgrodziu. Wreszcie zwiedzi słynną grotę Lodową w pobliżu Dobszyny i wąwozy w „Słowackim raju". Powrót prawdopodobnie przez Pieniny. Ostateczny program zostanie ogłoszony w połowie czerwca.

Wycieczkę prowadzi tow. H. Piętakowa-Kopcińska i poseł K. Czapiński. Informacje i zapisy w biurze TUR (Warszawa, Czerwonego Krzyża 20 IV piętro, tel. 325-03). Dokładne koszta zostaną wkrótce podane; wyniosą one około 80 zł., nie licząc wyżywienia. Wycieczka będzie trwała około 12 dni.

Dla uczestników poprzednich wycieczek słowackich podkreślamy, że dotychczasowe programy zostały poważnie zmienione.

Kwaśniak

Z Wilna donoszą nam:

Był sobie taki Kwaśniak. Zwykły, marny kwaśniaczek, bez szkół, bez szczególnych warunków, chytry, tylko i przebiegły, szukający żeru, pierwszoklaśny egzemplarz, jakiemi „radosna twórczość" wysadzona, niczem niebo gwiazdami. Czasu wojny kucharzem był i kopystką mieszał w zupie, czegoś się przyczył, a że Hitler z lakiernika został kanclerzem niemieckim, ten nasz polski junak stał się nauczycielem. Nienadawał się na to stanowisko. Wylano go.

Lecz nieba nie zapominają o swych wyznawcach. Po maju 1926 otwarły się bramy sanacyjnego nieba dla Kwaśniaka. Zjawił się ex-kucharz na terenie Wileńszczyzny. Porwało go do pracy twórczej. Organizował „Strzelca", wiercił się w BBWR, stał się wybitną jednostką na cały okręg, został prezesem tego politycznego tworu na te strony, w Nowowilejce, gdzie zamieszkiwał, zrobiono go dyrektorem spółdzielni „Rola". Ruszał się, bawił się, zjednywał sobie przyjaciół, zaufanie sobie oddanych, wydawał ponad stan, „dla społeczeństwa" pracował nietylko między Wilnem i Wilejką, ale i o Warszawę potrącał, a jako „dyrektor" banku szukał dobrego ożenku, jakiby się dyrektorowi instytucji finansowej przydał. Rozpowiadał zaufanym na ucho, że jego karjera nie skończy się na dyrekturze w Nowowilejce, ale co najmniej w Wilnie, a może i gdzieś jeszcze wyżej, gdzie obok piekarza wojskowego może się przydać i... kucharz wojenny, a do tego niepełnokwalifikowany ex-nauczyciel. Przecież miał dwie kadencje wyborcze za sobą w roli przewodniczącego komisji wyborczej! Zaczął szukać dla siebie nadobnej połowicy. Nosił przy sobie fotografje pięknych istot i w zaufaniu pokazywał, jaką ma narzeczoną zamożną — na terenie stolicy. Stanowisko, wpływy, rychły bogaty ożenek z piękną kobietą torowały mu drogę do coraz większego powodzenia. Któż był w stanie oprzeć się takiemu urokowi... przyszłego może jakiego dygnitarza, któremu się ściele życie, jak w andersenowskiej bajce? Łokciami rozpierał się w zabawie i towarzystwie. Wszędzie było go pełno.

A jednak... zaczęto coś mówić szeptem na uszko, bo dochody nie mogły starczyć na tryb życia i potrzeby tego pana działacza i adonisa. Już w tamtym roku zaczęto na dobre go podejrzewać i badać jego stosunki. I ostatecznie „dyrektor banku" okazał się ordynarnym defraudantem i fałszerzem ksiąg, z których powydzierał kartki. Pogromca wszystkiego, co mu stawało na drodze, znalazł się w kryminale.

Ale ufny w potęgę sanacji i dla niej zasłużony, wierzy, że się wyratuje z opresji.

Kwaśniakami wysadzony jest nieboskłon „radosnej twórczości".

Wanda Wasilewska

Opowieść o czarnej śmierci

Bywa różna śmierć — wysoko usłane białe łóżko. Głowa wsparta na puchowych poduszkach, lekarz w białym kitlu, wszyscy stąpają na palcach. Kwiaty stoją w wazonach, ich zapach zagłusza przykrą woń leków. Cicha, biała, spokojna śmierć.

Ale nie taka była pisana Edwardowi MIŁCE.

Edward Miłko miał twarde, spracowane ręce. Przeżarta skóra na palcach, nagniotki na szerokiej dłoni. Przez dwadzieścia lat Edward Miłko układał cegły, setki, tysiące cegieł. Spajał je wapnem i cementem, wiązał narożniki, chwiał się nad przepaścią czterech pięter na wiszącem rusztowaniu „huśtawce". Twardo pracował Edward Miłko.

Skończyła się wreszcie robota. Nie było gdzie układać cegieł, nie było gdzie wyprawiać ścian, stał się zbytecznym człowiekiem. Murarz Edward Miłko przemierzał teraz w swoich podartych butach miasto wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu pracy—wszystkie drzwi były zamknięte, wszystkie twarze martwe i głuche.

Aż wreszcie jednego dnia.

Kiedy Konstancji KOTOWEJ umarł mąż, zaczęła zarabiać szyciem. Wolno niżą się w zgrubiałych, zreumatyzowanych palcach drobne ściegi. Ciężko trafić nitką w maleńkie uszko igły, kiedy oczy nie dopisują, kiedy zasnuwa je szara mgła. W ciemnej izbie dopala się ostatek nafty w zakopconej lampie. Konstancja Kotowa otwiera okno swojego poddasza. Z wysoka, z czwartego piętra skacze w dół, na asfaltowe płyty podwórza.

Kiedy redukowano robotników w zbrojowni, zwolniono i Józefa MAKSYMA. Ach, jakże popatrzą na niego niebieskie oczy czworga dzieci, kiedy przyjdzie z taką nowiną do domu?

I Józef Maksym wybiera. Cicho pluszcze woda Sanu, zwierając chłodne fale nad zmęczoną głową. Równo, spokojnie płynie w dal, niosąc we wnętrzu swą tajemnicę. Litościwa, miłosierna jest woda. Ogarnia miękiem ujęciem, zieloną przejrzystością głębi, wieczystą ciszą.

Zostało już tylko trzydzieści groszy. Już zawędrowały znużone nogi wszystkie piętra biur i urzędów pośrednictwa pracy. Już trafiły do dobroczynnych, zasuszonych paniuś i do zakonnic w białych czepkach. Oglądano Anielę GALAD jak bydlę na sprzedaż. Panie chudze i grube, stare i młode ,eleganckie i w wynoszonych płaszczach mierzyły ją badawczem spojrzeniem od stóp do głów. Ale Aniela Galad ma wychudłą, bolesną twarz i ręce jej drżą. Uważne spojrzenie mija ją i idzie dalej; tyle jest dziewcząt, wśród których można wybierać!

Nocleg u litościwego stróża — nocleg w przytułku dla bezdomnych — nocleg pod mostem — bolesne usta Anieli Galad zaciskają się coraz mocniej. Ale jest przecież jeszcze trzydzieści groszy. Kwaśna, gorzka i paląca jest esencja octowa. Nie bardziej kwaśna niż taksujące spojrzenia i nie jest doprawdy bardziej gorzka, niż półroczne szukanie pracy, półroczna daremna wędrówka. Nie jest doprawdy bardziej gorzka, niż życie Anieli Galad.

Szybko pędzi pociąg w stronę Zebrzydowic. Nisko płoną reflektory, rzucając oślepiający blask na szyny. Maszynista wytęża oczy w nocny mrok. Franciszek LORCZYK jest mały i szczupły. Wysechł jak szczapa na swoim bezrobotnym chlebie. Nie widać go zdaleka, kiedy drżąc całem ciałem stoi na kolejowym nasypie. Potem jest już zapóźno. Jednym skokiem rzuca się Franciszek Lorczyk pod koła lokomotywy. Przewala się przez niego dudniące, sapiące, straszliwe cielsko żelaznego smoka. Ten zmięty kłębek, garstka podartych łachmanów, rozłupana czaszka i odcięte nogi, to jest Franciszek Lorczyk, bezrobotny.

A można także pożyczyć rewolwer. Prędka, natychmiastowa śmierć. Chyba, że wymierzy się źle. Długo, długo brzmi w operacyjnej sali krzyk Władysława KOZŁOWSKIEGO. Na miłosierdzie boskie, zlitujcie się, dajcie mi umrzeć, dobrzy ludzie!

Może już drugi raz nikt nie pożyczy rewolweru.

A jeszcze jest lizol, i kwas karbolowy i tramwaj i wisielczy sznur. A jeszcze jest gaz i nóż i żyletka, którą można podciąć żyły.

Ale Edwardowi MIŁCE pisana była inna śmierć.

Odpychające, puste, zimne i wrogie są ulice miasta. Odpychające, zimne i wrogie są twarze ludzi. Niema gdzie wesprzeć głowy na krótki sen. Edward Miłko nie ma już trzydziestu groszy na esencję octową. Niema od kogo pożyczyć rewolweru, niema nawet sznura. Przypadkiem tylko włożony kiedyś w kieszeń podartego ubrania płacze się zwinięty kłębek drutu. Edward Miłko uśmiecha się gorzko — drut...

Daleko ciągnie się gościniec w pustkę wiejących lodowatym wiatrem pól. Jakże bolą, jakże pieką uchodzone nogi w zdartych strzępach butów. Jakże ziębnie ciało w mokrych łachmanach pod bijącym beznadziejnie o ziemię deszczem.

Niema nikogo nocną porą na pustym gościńcu, tylko słupy wysokie. Nie słychać nic, tylko zawodzenie wiatru w biegnących w górę elektrycznych przewodach.

Edward Miłko potyka się o kamień. Jakże boleśnie uderza ten twardy kamień w wyłażące z butów bose palce.

Edward Miłko bierze kamień w rękę. Wyjmuje z kieszeni włożony tam dawno, dawno, kiedy się jeszcze stało na wiszącem rusztowaniu, kłębek drutu. Gładko owija się drut wokół kamienia. Mocno zaciska się na przegubie lewej ręki. Prawą Edward Miłko bierze kamień. Ze wszystkich swoich nędznych sił rzuca w górę — ponad grube elektryczne druty, biegnące w powietrzu między wysokiemi słupami.

„Z okna 4-go piętra domu przy ul. Chocimskiej 11 wyskoczyła na asfalt podwórza 42-letnia Konstancja KOTOWA, wdowa po giserze".

„W sobotę, 7 maja, o godz. 8 rano Józef MAKSYM, zredukowany robotnik Zbrojowni rzucił się w oczach licznych przechodniów do Sanu".

„Aniela Galad, lat 30, służąca bez zajęcia otruła się na ul. Rakowickiej esencją octową".

„Na terenie gminy Bronowice rzucił się pod pociąg, zdążający z Krakowa do Zebrzydowic Franciszek LORCZYK, bezrobotny".

I wreszcie: „Komisja elektrowni, badając przewody elektryczne na przestrzeni Jaworzno — Kraków, napotkała obok słupa Nr. 266 zwęglone zwłoki mężczyzny".

Z czarnej, spalonej twarzy patrzą okropne, białe oczy. Czarne, chude palce lewej ręki jak szpony wryte w błoto gościńca. Prawa wznosi się w górę, w straszliwym geście oskarżenia.

Chodźcie, towarzysze, oddać ostatni pokłon czarnym zwłokom Edwarda Miłki, ostatni pokłon jego czarnej śmierci. Zmówcie, towarzysze, modlitwę za życie i skon Edwarda MIŁKI — modlitwę ślubowania, przysięgę niezłomną walki na śmierć i życie.

Bo kiedy przeminie zgiełk dzisiejszych dni i zwalą się w proch dzisiejsze sławy i wielkości, i ucichnie gwar dzisiejszych okrzyków i powięjdną triumfalne łuki i zblaknie złoto i szych — może jako symbol dzisiejszego dnia na hańbę walącemu się w gruzy światu ucisku i krzywdy zostanie w pamięci wieków właśnie zwęglona dłoń bezrobotnego, wzniesiona w niebo w STRASZLIWYM GEŚCIE OSKARŻENIA.

Socjalizm w Wiedniu

W tych dniach odbyła się doroczna konferencja partji socjalistycznej Wiednia. Sprawozdanie z działalności wydano w formie książki. (Jest to bodaj jedyna organizacja **miejska**, która mogła sobie dotąd na to pozwolić).

Partja liczy w Wiedniu zgórą **400 tys. członków**, w tem b. dużo kobiet. Rzecz znamienna, że rok ubiegły, mimo ciężkich walk, dał przyrost członków.

Co do składu partji, to **70% stanowią robotnicy, 17% — pracownicy i urzędnicy, 5% — rzemieślnicy**, resztę zaś stanowią zawody wyzwolone i inteligencja. 30% członków to **bezrobotni.**

Praca oświatowa jest imponująca: poczytność wzrosła o 40%, tak samo wzrosła liczba wykładów. Robotnicy wiedeńscy czytają **7 tys. książek dziennie.**

Dla bezrobotnych urządzono akcję pomocniczą pod hasłem „od towarzysza do towarzysza". Wynikiem akcji było rozdanie **50 tys. paczek żywnościowych** wartości **250 tys. szylingów.**

Bohater Hitler i jego „gieroje"

Taki już jest los socjalistów na całym świecie we wszystkich krajach. Gdy obcy nacjonaliści uważają ich za szowinistów niemal, to właśni nacjonaliści mają ich wszędzie za bolszewików, niemal za zdrajców kraju.

Francuski nacjonalista uważa francuskiego socjalistę za germanofila, bolszewika i zdrajcę kraju. Natomiast nacjonalista niemiecki tego samego francuskiego socjalistę stawia za wzór do naśladowania dla niemieckich socjalistów.

Nacjonalistyczny dziennik wiedeński „Neues Wiener Journal" nazywa tow. tow. **Rennera, Bauera, Seitza** i in. austrjackich socjalistów „austro - bolszewikami", a tuż obok daje entuzjastyczny opis przyjęcia rumuńskiego króla w oderwanej od Austrji Bukowinie. Taka już jest logika tych panów!

Hitler oskarża socjalistów niemieckich o zdradę państwa niemieckiego w dniu 9 listopada 1918 roku, kiedy ogłoszono republikę niemiecką, co miało spowodować klęskę Niemiec w wojnie światowej, ale udaje, że nie pamięta o błagalnych depeszach Ludendorffa z 24 października tegoż roku, który zaklinał na wszystko, aby prosić Wilsona o pośrednictwo i natychmiastowe zawieszenie broni, gdyż armja niemiecka 48 godzin już nie wytrzyma i cały front się załamie.

Na szczęście żyją jeszcze ludzie, którzy przeżyli rok 1918, istnieją też archiwa, zawierające dokumenty historyczne, dowodzące, jak godnie zachowali się socjaliści niemieccy w chwili klęski Niemiec.

Jeżeli jednak **Hitler** i jego siepacze zarzucają socjalistom zaprzaństwo i tchórzostwo, to z pewnością wszyscy oni niewątpliwie okryli się wiekopomną sławą na polach bitew. Tak należałoby mniemać Zobaczmy, jak to naprawdę wyglądało i czy oraz gdzie zdobyli ci „gieroje" ostrogi rycerskie.

Jednym z pierwszych posłów Reichstagu, który w kilka dni po wybuchu wojny poległ na francuskim froncie był dr. **Ludwig Franck**, socjalista z lewego skrzydła niemieckiej socjalnej demokracji, w dodatku Żyd, który zgłosił się na ochotnika.

A gdzież byli ci przodujący hitlerowcy?

Wilhelm **Frick**, obecny minister spraw wewnętrznych III Rzeszy, podczas wybuchu wojny liczył lat 37. Całą wojnę przebył w Palatynacie na stanowisku asesora okręgowego urzędu. Prochu ani nie powąchał. Jest okazałym, postawnym mężczyzną i dobrze wysportowany.

Dr. Józef **Goebbels**, minister oświaty i propagandy, podczas wybuchu wojny liczył 17 rok życia. Gdy inni jego rówieśnicy ginęli tysiącami, on nawet munduru nie przymierzył. Tembardziej nie wąchał prochu.

Wilhelm **Kube**, komisarz prowincji brandenburskiej, w latach 1914 — 18 liczył 26 do 30 lat. Pomimo kwitnącego zdrowia i zgrabnej, elastycznej figury cały czas wojny spędził w okopach... redakcji konserwatywnego dziennika. W roku 1917 przez krótki czas był żołnierzem w garnizonie. Prochu nie wąchał.

Hr. Ernest Reventlow, jeden z wybitniejszych posłów hitlerowskich w Reichstagu. Liczył w dniu wybuchu wojny 45 lat i tydzień. O kilka dni więc tylko przekroczył wiek przepisowy.

Był kapitanem marynarki. Inni oficerowie, liczący 60 lat zgłosili się na ochotnika. Reventlow wolał walczyć w redakcji „Deutsche Zeitung". Prochu nie wąchał.

A teraz sam „wódz", Führer, Adolf **Hitler**. Przyjrzyjmy się, kim był Hitler, zanim wyrósł na bohatera Trzeciej Rzeszy, Winkelriedem czy... Szwejkiem?

Gdy wybuchła wojna, Hitler wstąpił na ochotnika do 16 bawarskiego pułku piechoty. Nie uczynił tego bynajmniej z zapału wojennego. Hitler, był austrjackim poddanym i gdyby nie wstąpienie do bawarskiego pułku, zostałby ściągnięty przymusowo do Austrji jako rezerwista.

W październiku pułk ten wyruszył na front, gdzie okopał się naprost pozycyj angielskich i portugalskich wojsk w polu pomiędzy **Kemmelberg** a **Lille**. Do 1916 roku pułk ten wytrwał na tej pozycji, walcząc nie z wrogiem, lecz z wilgocią, błotem i szczurami, których pełno było w okopach.

Lecz i w tych nieprzyjemnych wprawdzie, ale niebardzo niebezpiecznych walkach Hitler nie brał udziału. Już w grudniu 1914 roku wystarał się o stanowisko ordynansa pułkowego, co odrzuciło Hitlera o 10 kilometrów w tył za front. Hitler razem z innymi ordynansami pułkowymi mieszkał obok sztabu w budynku, gdzie przedtem była oberża w m. **Fournes.**

Tak spędził cały czas wojny **Hitler.** Pomiędzy kolegami z pułku uchodził za „Spinnera" t. j. karjerowicza, starającego się o naszywki i odznaki. Hitler istotnie otrzymał krzyż żelazny. Ale wszyscy frontowi żołnierze stale utrzymują, że o taki krzyż w Niemczech łatwiej było będąc przy sztabie, niż w ogniu nieprzyjacielskim na froncie.

Z życia robotniczego

—o—

PODPISANIE UMOWY W PRZEMYŚLE SOLI POTASOWYCH

Odroczone pertraktacje o warunki pracy i płacy w Kałuszu były kontynuowane dnia 30 maja we Lwowie i trwały do późnej nocy 31 maja. W wyniku ich uzgodniono postulaty robotników dla kopalń w Kałuszu, w Hołyniu i w Stebniku podpisaniem umowy zbiorowej między Towarzystwem ekc. ekspl. soli potasowych, a Centralnym Związkiem Górników w Polsce. Umowa obowiązuje od 1 czerwca 1933 na czas nieograniczony z prawem jednomiesięcznego wypowiedzenia. Umowa zbiorowa ma zastosowanie tylko do robotników zorganizowanych w CZG i PZG. Zarobki robotników nie zostały obniżone, a w niektórych kategorjach zostały uregulowane na korzyść robotników. — W pertraktacjach brało udział pięciu delegatów imieniem Tespu z prezesem Horodzem, imieniem CZG dwunastu delegatów z sekretarzem okręgowym tow. Haluchem i imieniemPZG ośmiu delegatów z p. sekretarzem Tyszką. Układom przewodniczył inspektor pracy p. Tutakiewicz.

STRAJK MURARZY W TARNOWIE

Dnia 22 marca została w inspektoracie pracy w Tarnowie podpisana umowa zbiorowa, gwarantująca murarzom i cieślom następujące stawki płac: I klasa 1'30 zł. za godzinę, II klasa 1'10 zł., pomoc 40 do 60 groszy. Umowa obowiązuje do 1-go kwietnia 1934. Umowę tę zerwało trzech przedsiębiorców, obniżając samowolnie wynagrodzenie, — nawet do 80 groszy za godzinę. W odpowiedzi na to robotnicy u tych przedsiębiorców we wtorek zastrajkowali. Wdrugim dniu strajku dwaj przedsiębiorcy zobowiązali się przestrzegać umowy i wyrównać różnicę płac wstecz. U trzeciego strajk trwa.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH

W Jadownikach, koło Brzeska, które są wsią murarską, panuje straszliwa nędza, spowodowana brakiem pracy. Na tej nędzy żerować chciałby BB. Na niedzielę 28 maja zwołała więc sanacja do szkoły w Jadownikach wiec, na który przybyli: poseł Jasiński i byly poseł Kautski. Dostali oni należytą nauczkę od tow. Karola Nowaka, a najbardziej charakterystycznym momentem wiecu było, gdy najgorliwszy miejscowy agitator sanacyjny wyskoczył na ławkę i wyśpiewał rejestr grzechów sanacji... Jednomyślnie uchwalono też wyrazić wotum nieufności dla BB, za jego działalność w Sejmie. Dźwięki „Czerwonego Sztandaru" pożegnały pp. posłów... Ratując się przed ostateczną klapą, p. Jasiński zaproponował rezolucję następującą:

— Żądamy chleba i pracy! Tak uchwalcie, a jutro będzie o tem wiedział p. starosta, a pojutrze p. wojewoda!

Sala odpowiedziała mu zapytaniem:

— Zgoda! Gdzie mamy jutro stawić się do pracy?

Okazało się, że niedowierzanie było uzasadnione. Następnego dnia bowiem udała się delegacja bezrobotnych po pracę i usłyszała w odpowiedzi, że otrzymają pracę przy wałach i boisku w Słotwinie, ale wynagradzaną nie gotówką, lecz w naturze, a gdy jeden z bezrobotnych mówił o braku butów, usłyszał, że bezrobotni dostaną groch i mogą go wymienić na buty, a jeżeli to wszystko podadzą do gazety, to nawet i tego nie dostaną.

8 GROSZY ZA GODZINĘ PRACY

W cegielni p. Felczera w Płaszowie zatrudnieni tam robotnicy otrzymują tytułem wynagrodzenia 8 groszy dziennie. Charakterystyczna rzecz, że ten pan jeszcze się chełpi, iż robotnicy powinni mu być wdzięczni za uruchomienie cegielni i danie im przez to możności pracy. Co za „dobroczyńca"! Ile godzin musi przy tem wynagrodzeniu robotnik pracować, aby zarobić na utrzymanie rodziny? Zdaje się, że braknie mu godzin w ciągu doby, a o ileby był w stanie przepracować 24 godziny bez przerwy, to, otrzymany zarobek pozwoliłby mu na kupienie 5 kg. chleba. Czy to żyjącemu w takich warunkach robotnikowi głoszono na „zjeździe gospodarczym BB" potrzebę „zeskromnienia"? Zdaje się, że w tym wypadku pan Felczer praktycznie się zastosował do tych uchwał i wprowadza je w życie, zapominając jednak... rozpocząć od siebie. Stosunki, panujące w cegielni p. Felczera są dokumentem obecnych czasów.

LISTY Z KRAJU

—o—

PRZED ZJAZDEM „NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW" W STRYJU

Stryj, 1 czerwca.

Sanacja, która jest dziś wypełniona po brzegi i opanowana przez ludzi trzymających się dawniej kurczowo różnych c. k. karjer, uzurpuje sobie — poza posiadaniem wyłączności na różne parady, — również monopolu na zdobycie niepodległości, zapominając o tem, że osią i duszą walk niepodległościowych były organizacje robotnicze pod czerwonym sztandarem PPS.

Do jakich absurdów dochodzi ta manja monopolistyczna, świadczy niezbicie choćby następujący fakt, zaszły na posiedzeniu komitetu organizacyjnego, który zwołuje zjazd b. członków organizacyj niepodległościowych. Na tem posiedzeniu dnia 26 maja br. w sali Rady powiatowej w Stryju obecna była sama „elita", oczywiście sanacyjna, z wyjątkiem przypadkowo chyba zaproszonego b. członka organizacji robotniczej. Ten właśnie, czując się wśród tego towarzystwa nieswojo, zapytał, dlaczego na zebranie nie zaproszono przedstawicieli organizacyj robotniczych. Na to otrzymał bardzo osobliwą odpowiedź od p. Stefana Tchórznickiego (słuchajcie robotnicy!), że zaproszenie takie było niepotrzebne, ponieważ przed wojną na terenie Stryja nie było innych organizacyj niepodległościowych jak tylko studenckie i akademickie. Odpowiedź ta świadczy o tem, jak żywy udział brał pan ten w ówczesnym ruchu i jak zna historję ruchu niepodległościowego na tutejszym gruncie, jakgdyby wczoraj przyjechał z Honolulu.

Należałoby więc tego pana pouczyć, że na terenie Stryja istniały przed wojną 4 organizacje niepodległościowe, t. j. Związek Strzelecki, najliczniejszy, zorganizowany pod egidą PPS, a rekrutujący się prawie z samych robotników, drużyny bartoszowe, w których również w trzech czwartych był element robotniczy, drużyny sokole, gdzie członkami byli w poważnej liczbie też robotnicy, oraz nieliczne drużyny strzeleckie, składające się z akademików i studentów. Taki był faktyczny obraz organizacyj niepodległościowych.

Prawda, nie wszystkim dobrze się dziś powodzi, bardzo dużo ledwie zarabia na kawałek chleba, dużo jest całkiem bezrobotnych i dlatego nie godzi się o ich zasługach zapominać, bo to są fakta, których żadna „poprawka historyczna", a nawet tak faktycznie wielkiego co do wysokości i ciężaru, bo ważącego 150 kg. człowieka na terenie Stryja, jak p. Stefan Tchórznicki, nie przekreśli.

O żywotności ówczesnych organizacyj niepodległościowych świadczy również następujące zdarzenie: kiedy w roku 1908, po straceniu Okrzeji i Montwiłła-Mireckiego PPS ogłosiła ogólną żałobę, to w tym właśnie czasie stryjscy c. k. Polacy urządzali sobie po cichu zabawy. Urządzano sobie taką zabawę przy drzwiach zamkniętych na górze w sali Löwa. I nie kto inny, jak właśnie robotnicy, wnosząc przy śpiewie żałobnego marsza trumnę okrytą sztandarem na salę, rozpędzili c. k. hałastrę świecami, sporządzonemi na prędce z powyrywanych łat parkanu. Tym podobnych zdarzeń było więcej, co świadczy, że robotnik kosztem niepodległości karjery nie robił.

Wracając do osoby p. St. Tchórznickiego, to znany on jest na terenie Stryja jako dość młody człowiek, szybko jednak pnący się po szczeblach drabiny. Nic więc dziwnego, że taka tęga powaga, która potrzebuje szerokiego siedzenia, zapomina o nieznanej masie szarych i biednych chudziaków, którzy swą bezinteresowną ofiarą swe niepodległościowe zadanie spełnili.

Już tak jest w życiu i historji, że robotnik polski odznaczał i odznacza się zdrowym rozsądkiem i jak przed wojną nie trzymał się kurczowo c. k. Austrji, tak i obecnie odżegnywa się od sanacji i na to żadne „poprawki" nie pomogą.

Niepodległościowiec.

PRZEGLĄD LITERACKI

PRZEKŁADY Z POEZJI POLSKIEJ. W wydanym w Bolonji almanachu literackim pod tyt.: „Italia" spotykamy w przekładzie włoskim A. Corsiniego poezje Jana Pietrzyckiego: „Dom Kapulettich w Weronie" i „Rzymskie fontanny nocą". — Ostatni zeszyt czeskiego czasopisma „Poesie" przyniósł wybór poezyj Kazimiery Iłłakowiczówny i J. A. Gałuszki w przekładzie czeskim Jarosława Zavady, oraz w przekładzie tegoż tłómacza artykuł J. Witlina o stylu Wyspiańskiego. — Kwartalnik „Archa", drukujący często tłómaczenia czeskie A. Gajdosza z poezji polskiej, zapowiada wydanie numeru, specjalnie poświęconego kulturalnemu zbliżeniu polsko-czechosłowackiemu.

Z kraju i ze świata

—o—

ZA OKRZYK „PRECZ Z WOJNĄ!" W czasie manifestacji antyhitlerowskiej w Tarnowie kilku towarzyszów wzniosło okrzyk *„precz z wojną"*, za co starostwo ukarało ich w drodze karno-administracyjnej *30 dniami aresztu*. Od orzeczenia starostwa skazani odwołali się do sądu okręgowego i dnia 31 marca br. odbyła się rozprawa przeciw tow. Karolowi *Nowakowi* i *Czubanowi*. Sąd skazał ich: pierwszego na 40 zł. grzywny lub 7 dni aresztu, drugiego na 10 zł. grzywny za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Bronił adwokat dr. Ignacy Holzer.

JAK KOMUNIŚCI UCIEKLI Z WIĘZIENIA WARSZAWSKIEGO. Donieśliśmy wczoraj, że dwaj komuniści Hopfinger i Dąbrowski uciekli z więzienia. Stało się to w następujących okolicznościach: Przed niedawnym czasem przeprowadzono aresztowania wśród komunistów, których osadzono w areszcie urzędu śledczego do dyspozycji sędziego śledczego. Wśród zatrzymanych było dwóch wybitnych działaczów komunistycznych: Józef Hopfinger i Stanisław Dąbrowski. Decyzją sędziego śledczego mieli być przewiezieni do więzienia, tymczasem towarzysze ułatwili im ucieczkę i to w sposób bardzo osobliwy. W dniu, kiedy miał być przewieziony do więzienia Hopfinger, miał być zwolniony z aresztu 18-letni Pinkus Szorr, który przebywał w celi nr. 14. Tegoż dnia, kiedy dozorca aresztu Julian Gorący wszedł do celi nr. 14, zauważył, że w celi ukrył się jeden z aresztowanych, który przekraczał liczbę aresztowanych, figurujących w wykazie. Okazało się, że był to Pinkus Szorr, który przedpołudniem miał być zwolniony. Przystąpiono do wyjaśnienia sprawy i ustalono, że przedpołudniem siedzący w celi nr. 9 Hopfinger przeszedł niespostrzeżenie do celi nr. 14, a gdy zawołano Szorra, zgłosił się do dyżurnego zamiast niego. Wyuczony przez Szorra, podał dokładnie wszystkie personalja i został dzięki temu zwolniony. Gdy spostrzeżono podstęp, Hopfinger dawno już ukrył się i do tej pory nie udało się go schwytać. Jednocześnie wykryto taką samą aferę w celi nr. 13 urzędu śledczego, gdzie w identyczny sposób ułatwił ucieczkę więźniowi Stanisławowi Dąbrowskiemu Józef Zabłocki, którego również miano zwolnić. Szorr tłumaczy się, że zdrzemnął się i nie słyszał, jak go wołano, wskutek czego Hopfinger rzekomo sam wykorzystał okazję i wymknął się z aresztu. Szorra i Zabłockiego zatrzymano w więzieniu. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności.

WIELKI POŻAR W ŁODZI. We środę rano wybuchł pożar w 4-piętrowej tkalni Lewina przy ul. Kopernika w Łodzi. Fabrykę tę dzierżawiło trzech przemysłowców. Ogień wybuchnął na parterze i niebawem ogarnął cały gmach. Akcja straży ogniowej ograniczyła się do izolacji sąsiednich budynków. Podczas akcji ratowniczej co kilka chwil zapadały się razem z maszynami sufity. Runęła również część murów. Podczas ratowania budynków zostało poparzonych 9 strażaków. Fabryka spłonęła doszczętnie. Spłonęły również mieszcze się w tymsamym gmachu fabryki i składy braci Naftali, firmy Zielonka i firmy Szefner. Pracę straciło 400 robotników. Straty wynoszą przeszło milion złotych.

DZIAŁACZ SANACYJNY UKRADŁ PIENIĄDZE SKARBOWE. Wydział karny sądu okręgowego w Chojnicach rozpatrywał przed paru dniami sprawę sekwestratora urzędu skarbowego, Franciszka Sosińskiego, oskarżonego o przywłaszczenie 355.25 złotych i rewolweru służbowego. Sosiński przez jakiś czas był sekretarzem Związku związków zawodowych w Grudziądzu (organizacja osławionego sanatora Ciszaka) i temu to prawdopodobnie zawdzięczał swą posadę w urzędzie skarbowym, mimo, że był już dwukrotnie karany więzieniem. Na rozprawie przyznał się do winy i prosił o łagodny wymiar kary. Po naradzie zapadł wyrok, skazujący Sosińskiego na pół roku więzienia za przywłaszczenie 355.25 złotych i rewolweru służbowego. Ponieważ oskarżony był dotąd karany i ponieważ czyn jego musiał się spotkać z ostrą represją karną, przeto wniosek oskarżonego o zawieszenie kary został oddalony. Sosiński odpowiadał z aresztu śledczego, w którym znajduje się od 19 kwietnia r. b. Po wyroku powędrował z powrotem do więzienia. „Słowo Pomorskie zaopatruje sprawozdanie z tej sprawy następującą uwagą: „Gdy w Chojnicach znajduje się wielu uczciwych ludzi bez pracy, angażuje się do służby ludzi karanych i wątpliwej wartości moralnej, jak w niniejszym wypadku. A skutki takiego postępowania znajdować muszą epilog... w sądach i więzieniach".

OFIARA PIORUNA. W Tomaszówce, pow. Kałusz, w stodole Jana Trzaski uderzył piorun. — W stodole znajdował się gospodarz wraz z cór-

ką. Trzaska doznał porażenia od pioruna i spłonął w stodole. Córkę Trzaski zdołano uratować.

ARESZTOWANIE W SPRAWIE ZAMORDOWANIA DZIAŁACZA WSZECHPOLSKIEGO CHUDZIKA. Onegdaj przybyli do Brzozowa prokurator i komisarz policji z Sanoka, którzy przeprowadzili rewizję w mieszkaniu wywiadowcy policji Stankiewicza, poczem go aresztowano i przewieziono do więzienia w Sanoku. Jest to po aresztowaniu Jayki drugie aresztowanie w tej sprawie.

ENTUZJAŚCI HITLERA. Restauracja „Udziałowa" w Piotrkowie stała się terenem nieoczekiwanej owacji dla obecnego kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera. Do restauracji tej przybyli dwaj komiwojażerowie z Warszawy, Eugenjusz Szachnowski, z pochodzenia Rosjanin i Alfons Baldin, Francuz. Obaj spożyli obfity i dobrze zakropiony obiad, prowadząc przytem ożywioną rozmowę, pod wpływem której, a jeszcze bardziej pod wpływem nadmiernego spożycia alkoholu, obaj zaczęli wznosić okrzyki „Heil Hitler". Zarówno właściciel lokalu, jak i goście zareagowali przeciw tej demonstracji i zawezwali policję. Obu komiwojażerów odprowadzono do komisarjatu, gdzie sporządzono protokół, celem skierowania sprawy do sądu.

DOOKOŁA SKANDALU KORUPCYJNEGO W AMERYCE. Senator Mac Kellar postawił w senacie wniosek o zbadanie, jak przedstawiał się stosunek sumy podatków wpłaconych w latach 1917 do 1933 przez b. min. skarbu (w rządzie Hoovera) Andrzeja Mellona i jego wiceministra Ogdena Millsa, oraz 200 towarzystw akcyjnych, w których ci panowie są zainteresowani, do sumy podatków należnych od tychże. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że to badanie wyciągnie na jaw różne oszustwa podatkowe, ale przyczyną postawienia tego wniosku jest poprostu chęć odwrócenia uwagi publicznej od skandalu morganowskiego, w którym skompromitowany został obecny minister skarbu i cały szereg przywódców obecnie rządzącej partji, oraz odkryło się, że p. Morgan, którego stać było na finansowanie kampanji wyborczej Roosevelta od lat już całych nie zapłacił ani grosza podatku — w Stanach Zjednoczonych; w Anglji, gdzie posiada dobra ziemskie, płaci podatki bardzo skrupulatnie — bo musi, jeśli nie chce, żeby mu dobra wystawiono na licytację. Skompromitowani zwycięzcy z wyborów prezydjalnych starają się odwrócić oburzenie opinji w kierunku pokonanych w myśl starej zasady „Łapaj złodzieja!" Oczywiście republikanie nie pozostaną im dłużni i gdy tak obie kliki kapitalistyczne zaczną się nawzajem demaskować, to się jeszcze ładnych rzeczy dowiemy.

Ogromne pogorszenie ubezpieczenia pracowników umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 czerwca.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministerstwa opieki społecznej, dotyczące okresu zasiłkowego i wysokości zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Rozporządzenie *obniża zasiłki* przy podstawie wymiaru do 150 zł. o 5%, do 180 zł. o 7%, do 220 zł. o 9%, do 260 zł. o 12%, do 300 zł. o 13%, do 360 zł. o 15%, do 420 zł. o 16%, do 480 zł. o 18%, do 560 zł. o 20%, do 640 zł. o 22%, do 700 zł. o 25%, do 720 zł. o 30%. Rozporządzenie zawiera postanowienie, w myśl którego 6-miesięczny okres zasiłkowy przysługuje bezrobotnemu ubezpieczonemu przez 12 miesięcy, zasiłek 7-miesięczny ubezpieczonemu przez 18 miesięcy i posiadającemu na utrzymaniu 3 członków rodziny, prawo do zasiłku przez 8 miesięcy ubezpieczonemu przez 24 miesiące i posiadającemu 3 członków rodziny; po 30-miesięcznem ubezpieczeniu zasiłek przez 9 miesięcy bez względu na stan rodziny. Rozporządzenie wejdzie w życie 1 lipca br.

Klęska Niemiec w sprawie żydów śląskich

Genewa, 2 czerwca. Ustanowiony przez Radę Ligi Narodów komitet prawniczy w celu zbadania kwestji prawnych związanych z petycją Franciszka Bernheima w sprawie prześladowań mniejszości żydowskiej, ukończył dziś swoje prace, przekazując orzeczenie Radzie Ligi. Orzeczenie odrzuca wszystkie zastrzeżenia prawne Niemiec jako nieuzasadnione. Rada Ligi Narodów zwołana została na wtorek. Na porządku dziennym jako jedyny punkt znajduje się petycja Bernheima.

—ooo—

Pakt czterech a rewizja traktatów

Londyn, 2 czerwca. Korespondenci rzymscy dzienników angielskich donoszą o nowem odroczeniu parafowania paktu czterech, z powodu niemożności dojścia do porozumienia co do punktów politycznych zasadniczego znaczenia. „Daily Telegraph" pisze, że ostatni francuski projekt zmiany niektórych postanowień, który uwzględnia żądania Polski i Małej Ententy, jest zdaniem Mussoliniego nie do przyjęcia, ponieważ unicestwia wszelką rewizję traktatów pokojowych tak w ramach, jak i poza ramami Ligi Narodów. Wobec tego miał Mussolini zażądać nowej zmiany, umożliwiającej rewizję traktatów w ramach Ligi Narodów. Także Niemcy czynią trudności, ponieważ na plan pierwszy wysuwają kwestję rewizji i kwestję równouprawnienia, podczas gdy inne państwa domagają się pozostawienia kwestji równouprawnienia Niemiec konferencji rozbrojeniowej.

Genewa, 2 czerwca. Delegaci angielscy na konferencję rozbrojeniową, minister lotnictwa lord Londonderry i podsekretarz stanu Eden oraz delegat angielski Norman Davis wyjeżdżają dziś do Paryża, celem odbycia z premjerem Daladierem i ministrem spraw zagranicznych Paul-Boncourem konferencji w sprawie rozbrojenia. Przy tej sposobności mają być również poruszone kwestje związane z paktem czterech.

Paryż, 2 czerwca. Premjer Daladier, minister spraw zagranicznych Paul-Boncour i sekretarz generalny Quai d'Orsay Leger odbyli dziś dłuższą konferencję, poświęconą kwestji rozbrojenia i paktowi czterech. Wedle doniesień z kół poinformowanych konferencja francusko-angielska ma się odbyć dopiero w przyszłym tygodniu.

—ooo—

Chamberlain o kryzysie

Londyn, 2 czerwca. W toku dzisiejszej dyskusji zagranicznej w związku z przyszłą konferencją gospodarczą złożył kanclerz skarbu Neville Chamberlain dłuższe oświadczenie, w którem m. in. oświadczył: Wojna gospodarcza z niektóremi państwami musi być utrzymana, jak długo państwa te nie naprawią niesprawiedliwości, jakiej się dopuściły wobec Anglji. Przechodząc do światowej konferencji gospodarczej, Chamberlain oświadczył, że zadaniem jej jest: kwestja podniesienia poziomu cen, sprawy walutowe i zniesienie lub złagodzenie ograniczeń handlu międzynarodowego. Rząd angielski ma nadzieję, że pierwszym celem konferencji będzie podwyżka cen do poziomu zadowalającego. Drugą ważną sprawą jest powrót do standardu złota, gdyż tylko w ten sposób wzrośnie zaufanie. Sądzi on, że dlatego Anglja przywróci u siebie parytet złota, aczkolwiek nie może powiedzieć, kiedy to nastąpi. Anglja musi się najpierw upewnić, że standard złota nie wywoła tych ujemnych skutków, które skłoniły Anglję do jego porzucenia. Przechodząc do kwestji zniesienia lub złagodzenia ograniczeń handlu międzynarodowego, mowca wskazał, że wprowadzona w wielu krajach kontrola dewizowa wpłynęła niekorzystnie na rozwój handlu międzynarodowego. O usunięciu zaś kontroli dewizowej może być mowa dopiero po usunięciu trudności pożyczkowych i kredytowych na terenie międzynarodowym. Poruszając kwestję taryf celnych, minister oświadczył, że niewielu tylko znalazłoby się w Anglji, którzyby pragnęli nawrotu do wolnego handlu, który właściwie był tylko wolnym handlem przywozowym. Jeżeli konferencja nie spełni misji, jaka została jej wyznaczona, to lepiejby było, gdyby się wogóle nie zbierała. Zniknęłyby bowiem wszelkie nadzieje, aby współczesne pokolenie doczekało się wybrnięcia z depresji gospodarczej.

TELEGRAMY

—o—

OBŁĄKANY USIŁOWAŁ PODPALIĆ KONSULAT ANGIELSKI

Warszawa, 2 czerwca (tel. wł.). Dziś około 1'30 w poł. do konsulatu angielskiego przy alei Róż przyszedł jakiś starszy osobnik, mówiąc, że przyszedł po wizę do Anglji. Wpuszczono go do poczekalni. W pewnej chwili osobnik ów wydobył flaszkę z naftą, którą rozlał po podłodze i podpalił zapałką. Ogień ugasił natychmiast woźny konsulatu Staniec. Okazało się, że osobnikiem tym jest 52-letni Jankiel Dimant, malarz pokojowy z Warszawy, od kilku lat bez pracy. Dimant okazuje objawy choroby umysłowej, był już nawet w szpitalu dla obłąkanych. Cierpi on na manję prześladowczą.

WIELKI PROCES O FAŁSZOWANIE MONET

Warszawa, 2 czerwca (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces o fałszowanie 2-złotówek. Założycielem „fabryki" był Stanisław Żelazek, monter, który wynalazł specjalną maszynkę do fałszowania monet. Oskarżonych jest 37 osób. Banda posiadała dwie „fabryki": jedną w mieszkaniu b. przodownika policji Bromberga przy ul. Łódzkiej, drugą w Świdrze pod Warszawą u dozorcy willi Białobrzeskiego. Banda aż do swej likwidacji puściła w obieg 4000 fałszywych 2-złotówek. Koszt wyrobu jednego falsyfikatu wynosił 1'40 zł.

DWA WYROKI ŚMIERCI

Warszawa, 2 czerwca (tel. wł.). Dziś ogłoszono wyrok sądu doraźnego po przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych rozprawie przeciw Ignacemu Brochitzowi z Berlina i kapitanowi rezerwy Sterczyńskiemu. Obaj zostali zasądzeni na karę śmierci.

ZAKOŃCZENIE DŁUGIEGO STRAJKU Z OKUPACJĄ FABRYKI

Warszawa, 2 czerwca (tel. wł.). Dziś w ministerstwie opieki społecznej zakończyła się konferencja w sprawie strajku w fabryce sztucznego jedwabiu w Tomaszowie, podczas którego robotnicy zajęli fabrykę. Podpisano umowę zbiorową, która reguluje warunki pracy i płacy. Płace pozostają bez zmiany, przyczem zarząd fabryki zagwarantował minimum zarobku 45 gr. za godzinę.

OBNIŻKA STOPY PROCENTOWEJ W FINLANDJI

Helsingfors, 2 czerwca. Bank Fiński obniżył dziś stopę dyskontową z 6 na 5 procent.

DOLLFUSS DO RZYMU

Wiedeń, 2 czerwca. Kanclerz związkowy Dollfuss i minister Schuschnig odlecieli dziś popołudniu z lotniska Aspern do Rzymu.

AŻEBY SIĘ ZAGRANICA NIE DOWIEDZIAŁA O GWAŁTACH HTLEROWSKICH

Berlin, 2 czerwca. Na stacji granicznej Zawidów (Seidenberg) w Łużycach skonfiskowano kilka wagonów makulatury przeznaczonej do Czechosłowacji. Konfiskata umotywowana jest tem, że wśród makulatury znajduje się materjał t. zw. „Greuelpropaganda". Dowodzi to jak nieczyste sumienie mają dzisiejsi władcy Niemiec, jeżeli obawiają się, że stare gazety mogą zachwiać wiarę zagranicy w „praworządność" Niemiec hitlerowskich.

DOLAR DOBRY, FUNT CHWIEJNY

Londyn, 2 czerwca. Tendencja dla dolara była dziś na giełdach europejskich w dalszym ciągu dobra. Funt był chwiejny, aczkolwiek w Paryżu wykazywał tendencję zwyżkową. W Londynie ustalił się dolar na 3'99 i 1/4 w stosunku do funta. Zurych notował funta 17'46, Paryż 85'84.

AMERYKAŃSKI PLAN POKRYCIA WALUTY ZŁOTEM I SREBREM

Nowy Jork, 2 czerwca. Wedle „NY Timesa" prezydent Roosevelt opracowuje obecnie plan w sprawie regulacji zapasów złota. Plan, który ma być przedłożony światowej konferencji gospodarczej w Londynie jako projekt rządu amerykańskiego, przewiduje ścisłą współpracę między bankami emisyjnemi różnych państw, celem doprowadzenia do systematycznego podziału złota. Przewiduje on osiągnięcie porozumienia, wedle którego pokrycie pieniędzy obiegowych miałoby wynosić 25 procent, z czego 20 procent przypadałoby na pokrycie w złocie a 5 procent w srebrze. Ten stosunek pokrycia miałby obowiązywać we wszystkich poszczególnych państwach.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKI TUR W ZIELONE ŚWIĘTA

Niedziela 4 czerwca

I. Wycieczka do Muzeum Narodowego w Sukiennicach punktualnie o godz. 10 przedpołudniem. Zbiórka w Sukiennicach o godz. 9'45 przedpołudniem. Karta uczestnictwa 30 gr. od osoby.

II. Wycieczka do salin w Wieliczce odbędzie się popołudniu. Karta uczestnictwa wraz ze zjazdem do salin i koleją 3 zł. 50 gr.

Punkt zborny punktualnie o godz. 1 pop. przed dworcem głównym. Odjazd pociągu o godz. 13'55 (1'55 pop.). Karty uczestnictwa należy zamawiać i wpłacać udział do soboty wieczór w administracji „Naprzodu".

Poniedziałek 5 czerwca

III. Wycieczka na Wawel, celem zwiedzenia komnat zamkowych oraz Smoczej Jamy o godz. 9'30 przedpołudniem. Zbiórka punktualnie o godz. 9 przedpoł. przed wejściem do zamku. Karta uczestnictwa 50 gr. od osoby.

W wycieczkach tych wezmą udział towarzyszki i towarzysze z innych miast Polski, którzy zapowiedzieli swój przyjazd na Zielone Święta do Krakowa.

Bliższych informacyj udziela sekretarjat TUR (ul. Dunajewskiego 5).

—ooo—

ODWOŁANIE POCIĄGU WYCIECZKOWEGO DO GDYNI. Krakowska dyrekcja kolei zawiadamia, że pociąg popularny Kraków—Gdynia, który miał odjechać dziś o godzinie 12'30, z powodu słabej frekwencji podróżnych został odwołany. Zwrot pieniędzy za zakupione bilety jazdy nastąpi w odnośnych biurach podróży, gdzie bilety zostały zakupione.

ZEBRANIE RODZICÓW I UCZNIÓW-KOLONISTÓW. Dziś w sobotę ogłoszą uczniom państw. gimnazjów delegaci rad pedagogicznych do wydziału „Tow. kolonij wak. Poręba Wielka dla gimnazjów Krakowa" rozstrzygnięcia konkursów na kolonję wakac. w Porębie W. w liczbie około 200 uczniów z ośmiu państw. gimnazjów Krakowa. Tegoż dnia o godz. 6 wiecz. w gimn. VIII przy ul. Studenckiej odbędzie się zebranie przyjętych na kolonję uczniów z rodzicami, na którem zebranym udzieli wydział wszelkich *informacyj* w związku z pobytem uczniów na kolonji w Porębie Wielkiej. Za wydział: Dr. Wład. Ekiert, prezes, prof. Wład. Koch, kierownik kolonji.

ŚMIAŁY NAPAD RABUNKOWY NA MIESZKANIE. Późnym wieczorem onegdaj zaalarmowano okolicę ul. Kazimierza Wielkiego wiadomością o zuchwałym napadzie rabunkowym na niejaką Marję Okarmus, zamieszkałą w oficynie pod Nr. 124. Pod nieobecność męża żona jego wyszła do przyległej do mieszkania spiżarni. W tym właśnie momencie wtargnęło do mieszkania trzech bandytów. Jeden z nich pchnął Okarmusową w pierś i wtłoczył do pokoju. Opryszek przysłonił jej oczy, a do piersi przyłożył nóż. Równocześnie dwaj jego towarzysze z niezamkniętej szafy skradli 380 złotych w bilonie, oraz część garderoby damskiej, męskiej i dziecinnej. W momencie, gdy zabierali te rzeczy, Okarmusowa wszczęła alarm. Słysząc krzyk jej sąsiedzi, wybiegli na podworzec. Widząc na co się zanosi, opryszki porzuciwszy garderobę, zbiegli, zabierając ze sobą 380 złotych. Zawiadomiona o tym śmiałym napadzie rabunkowym policja wszczęła śledztwo.

ROBOTNIK ZGINĄŁ NA POSTERUNKU. — W odlewni metali Franciszka Radwańskiego przy ul. Mazowieckiej 18, 28-letni Czesław Chrapek, murarz, uległ śmiertelnemu zatruciu czadem węglowym. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że zaczadzenie nastąpiło wskutek wadliwej budowy suszarni, w której dzień przedtem poraz pierwszy zapalono. Chrapek właśnie miał służbę przy piecu i przypuszczalnie zasnął. — Rano zastano Chrapka leżącego na ziemi. Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, lecz przybyły lekarz stwierdził już śmierć. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

POTRĄCONA PRZEZ PAROWÓZ. Parowóz jadący bulwarami pomiędzy trzecim a starym mostem potrącił przechodzącą wówczas tamtędy 71-letnią Bertę Keil, handlarkę ryb (Wawrzyńca 28). Upadła ona na bulwar i doznała potłuczenia. Opatrzył ją lekarz pogotowia.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Z budynku przy ul. św. Bronisławy 3 skradziono na szkodę Wł. Rozpędzika trzy płaszcze nieprzemakalne i gablotkę z wyrobami cukierniczemi, wartości 60 złotych. Marji Spiradac (Myśliwska 32) skradziono z niezamkniętego chlewa trzy prosięta, wartości 30 zł. Dwa aparaty fotograficzne skradziono z zakładu Klementyny Mien przy ul. Potockiego. Wartość aparatów obliczona na 500 złotych. Za kradzież biżuterji, wartości 1500 złotych, dokonaną na szkodę niewiadomego właściciela, aresztowano St. Magierę (lat 27), zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej 112.

Tajemnica dłoni kobiety

ZNALEZIONEJ W ROWIE PRZYDROŻNYM

W związku z podaną przez nas wiadomością o znalezieniu obciętej dłoni kobiecej w rowie granicznym na terenie wsi Ruszcza koło Krakowa — donosimy, że w toku śledztwa nasunęło się przypuszczenie, że dłoń tę odcięto od zwłok na cmentarzu rakowickim. Wedle tego poglądu, czynu dopuściłby się jakiś nekrofil, którego poszukuje policja. Przed kilku laty w jednym z zakładów uniwersyteckich był woźny, którego przyłapano na nekrofilji. Zmarł on w Kobierzynie w kilka miesięcy potem jako warjat.

—ooo—

Tragiczna śmierć architekta

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY

We czwartek pozbawił się życia celnym wystrzałem z rewolweru w serce architekt Michał Dąbrowski, zam. przy ul. Chłopickiego 10. Liczył on lat 55 i od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy. Zajmował on stanowisko architekty miejskiego. W ostatnich czasach popadł w kłopoty finansowe. a w dniu śmierci przyniósł swej rodzinie zaledwie 50 zł. na życie na cały miesiąc. Na ten temat wynikła sprzeczka, po której Dąbrowski udał się do swego pokoju, położył się na kanapie, a w chwilę potem rodzina usłyszała strzał rewolwerowy. Gdy członkowie rodziny wbiegli do pokoju, ujrzeli stygnące ciało. Wszelka pomoc okazała się daremna. Zwłoki denata przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

—ooo—

EMIL HAECKER 59

Historja socjalizmu w Galicji

Przez 8 lat mieszkał Limanowski we Lwowie. Tu uzyskał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji. Zaraz po przyjeździe do Lwowa otrzymał posadę korektora w „Dzienniku Lwowskim, płatną licho i nieregularnie; w feljetonie tego dziennika wydrukowano jego „Wspomnienia wygnańca"; z końcem stycznia pismo to upadło, pozostając winne kilkadziesiąt złr. Limanowskiemu, który pozostawszy bez pieniędzy i zarobku przyjął posadę djurnisty w szpitalu. Później dostał posadę współpracownika w „Gazecie Narodowej", redagowanej przez Jana Dobrzańskiego i Agatona Gillera, a następnie w „Dzienniku Polskim", redagowanym przez Henryka Rewakowicza i Jana a a. Miał więc już znośne utrzymanie.

Już jako korektor zapoznał się Limanowski z Augustem Skerlem, zarządcą drukarni „Dziennika Lwowskiego", następnie z Antonim Mańkowskim i kilku innymi drukarzami. Pozyskał ich rychło dla socjalizmu i oni ułatwili mu przystęp do robotników lwowskich.

8

Agitacja Limanowskiego we Lwowie

Grunt lwowski był już nieco użyźniony pod posiew socjalizmu. Najinteligentniejsi robotnicy skupiali się w „Gwieździe", tu więc podjął Limanowski propagandę. W marcu 1871 r. wygłosił w „Gwieździe" lwowskiej dwa odczyty „O kwestji robotniczej", które w kilka tygodni później razem wydrukował własnym nakładem. Byłato pierwsza i przez długi czas jedyna oryginalna broszura w języku polskim, przeznaczona i nadająca się do agitacji wśród robotników. Pisana jasno, przystępnie i zajmująco, nie rozwijała jednak wyraźnego programu socjalistycznego, starała się tylko do jego zaszczepienia grunt przysposobić. Autor opowiadał o pochodzeniu i znaczeniu kwestji robotniczej, o różnych przejawach ruchu robotniczego, z uznaniem podnosił działalność Międzynarodówki i szczególnie zalecał robotnikom kooperację. Już przedtem w pismach warszawskich, w artykule „Wzajemna pomoc" w „Opiekunie domowym" w r. 1867 i w artykule „Tegoczesna dążność społeczna" w „Przeglądzie Tygodniowym" w roku 1869, przeciwstawiał Limanowski współdzielczość burżuazyjnemu hasłu „samopomocy". I w Niemczech w agitacji Lassalla i lassalczyków dużą odgrywało rolę zwalczanie samopomocy, ale tam miało to zgoła zupełnie inne znaczenie; Schulze z Delitzsch przez „samopomoc", którą głosił robotnikom, rozumiał właśnie kooperatywy robotnicze; Lassalle, zwalczając Schulzego, przeciwstawiał mu „pomoc państwową", przez którą rozumiał kooperatywy robotnicze, subwencjonowane przez państwo. „Rękodzielnik", pisząc o tem w latach 1869—70, zachwalał pomysł Lassalla, ale wzdychał bodaj do kooperatyw Schulzego. U nas szło o to, żeby wogóle dla jakichkolwiek zrzeszeń grunt przygotować, przełamać z jednej strony apatję robotników, z drugiej zaś indywidualistyczny frazes burżuazyjny, głoszący, że robotnik zupełnie niezorganizowany może dojść do dobrobytu przez „samopomoc", przez którą tu rozumiano nie zrzeszenie, lecz pracowitość i oszczędność. Samopomocy w tym sensie pojętej przeciwstawiał spółdzielczość Limanowski we wspomnianych artykułach, jako też w odczytach „O kwestji robotniczej", które zakończył w duchu lassalowskim następującemi słowy: „Wiedza i praca spotkały się na drodze, prowadzącej do wspólnego celu. Im ściślejsze nastąpi przymierze pomiędzy niemi, tem lepiej dla obydwóch. W tem leży zadanie i taką jest przyszłość kwestji robotniczej".

Między słuchaczami znalazło się kilku, których odczyty te nawróciły na socjalizm, a należał do nich Zbrożek, redaktor „Rękodzielnika", który wkrótce potem, bo już od 2 kwietnia 1871 r. po trzymiesięcznej przerwie zaczął na nowo wychodzić. Gdy odczyty Limanowskiego wyszły w broszurze, „Rękodzielnik" zalecał ją swym czytelnikom. We wznowionym „Rękodzielniku" współpracował i Limanowski.

(C. d. n.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. W dniu dzisiejszym teatr krakowski święcić będzie uroczystość hołdu miasta Krakowa dla wielkiego aktora polskiego Ludwika Solskiego w uznaniu jego wieloletniej niespożytej pracy dla sztuki polskiej, w 58 rocznicę pracy aktorskiej, z których 25 lat na scenie krakowskiej. Po akcie drugim odbędzie się złożenie hołdu wielkiemu artyście.

PRZEDSTAWIENIE NA WAWELU. Dziś w sobotę o godzinie 18 odegrają uczniowie krakowskich szkół powszechnych poraz ostatni sztukę p. F. Felkla pod tytułem „Legenda Wawelu" — w reżyserji p. G. Stopczyńskiej i technicznem opracowaniu p. M. Rokity. Bilety dla dorosłych 1 złoty, dla dzieci 50 groszy.

SPORT

ZAWODY W PIŁKĘ NOŻNĄ O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE OKRĘGU ROBOTNICZEGO odbędą się jutro w niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem na boisku KS Garbarnia pomiędzy RKS Naprzód a RKS Zakrzowianką. Zawody te budzą wśród robotników zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza po ostatnich zwycięstwach Zakrzowianki nad B-klasowemi drużynami zajmuje ona w tabeli drugie miejsce i jest poważnym kandydatem na mistrza robotniczego okręgu krakowskiego. Na zawody te drużyny wystąpią w swoim najsilniejszym składzie.

Z mianowanej Rady m. Krakowa

(Dokończenie sprawozdania z czwartkowego posiedzenia).

SPRAWA TEATRU J. SŁOWACKIEGO

Na końcu czwartkowego posiedzenia weszła na porządek dzienny sprawa teatru miejskiego. Sprawozdanie administracyjne za sezon 1932/33 złożył p. Kudliński, artystyczne p. dr. Flach.

P. Kudliński podał, że dochody wyniosły 304.000 zł., zaś wydatki 303.000. Składały się na to dochody zwyczajne 221 tys., subwencje 52 tys., nadzwyczajne (poranki Wyspiańskiego i in.) 23 tys., pożyczka 8 tys. Natomiast wydatki obracały się w kwocie 303 tys. zł. W porównaniu z podobnym okresem ubiegłego sezonu wykazują wydatki za pół roku ogólną redukcję o 30 proc., przy czem wszystkie pozycje uległy proporcjonalnej procentowej redukcji. Wyróżnia się obniżka płac personalu, która doszła do 45 proc.

Omawiając ceny biletów wstępu, referent podkreśla, że miasto musiało wprowadzić kilka kategoryj cen. Jeśli chodzi o stosunek do innych miast, to są one niższe u nas. Mimoto zarząd miasta nosi się z myślą redukcji cen zasadniczych w przyszłym sezonie. W końcowych konkluzjach referent jednak dochodzi do zapatrywania, iż trudno jest liczyć na podniesienie frekwencji drogą dalszej obniżki cen. Można jedynie dążyć do redukcji cen poszczególnych rodzajów miejsc, by stworzyć tanie miejsce, dostępne dla każdego, w celu udostępnienia teatru najszerszym warstwom.

Następnie p. dr. Flach w niezwykle długim wywodzie mówił o stronie artystycznej teatru, podnosząc zasługi dyr. Osterwy i dyr. Bujańskiego. Nie wiadomo dlaczego zawadził on o teatr TUR, ubolewając, że cenzura pozwoliła na wystawienie „Cjankali" na deskach sceny robotniczej przy ul. Dunajewskiego. Porównując teatr TUR i teatru im. Słowackiego „stwierdza", że teatr Słowackiego służył narodowej sztuce. Następnie odbyła się dyskusja, podczas której p. Felsztyński skrytykował jednak działalność teatru, za co otrzymał admonicję od prezydenta miasta.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Pan Jowialski" (występ Solskiego).
Niedziela popołudniu: „Skąpiec" (występ Solskiego) — wieczorem: „Pan Jowialski" (występ Solskiego).
Poniedziałek popołudniu: „Straszny dwór"; wieczorem: „Don Karlos" (występ Solskiego).

KINOTEATRY

Adria: „Kobiety bez przyszłości".
Apollo: „Sześć godzin życia".
Atlantic: „Samotny orzeł" i „Kawiarenka" (Chevalier).
Bagatela: „Noc w Grand-hotelu" i „Prawo miłości".
Dom żołnierza: „Narzeczona z urojenia" (Norma Shearer).
Muzeum: „Ludzie morza" i „Harold trzymaj się!".
Promień: „Sekretarka osobista" i „Neapol, śpiewające miasto" (Jan Kiepura).
Słońce: „C. k. komenda serc".
Świt: „Królowa niewolników".
Sztuka: „Maleńka z Montparnassu".
Uciecha: „Buster pośrednikiem miłości".
Wanda: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota, 3 czerwca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodszych dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Królowa Jadwiga na tle dziejów powszechnych". 17.00: Gramofon. 17.35: Wiadomości bieżące. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: „Co słychać na świecie?" — wygłosi dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 4 czerwca

10.25: Nabożeństwo z Torunia. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Pogadanka z Warszawy: „Co robotnik powinien wiedzieć o urlopie". 12.30: Zjazd pomorskich kół śpiewaczych w Toruniu. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt z Wilna: „O sztuce dobrego mówienia". 17.00: Muzyka lekka. 17.30: Mecz Polska—Belgja. 18.00: Koncert organowy z Torunia. 18.55: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko z Wilna. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.05: Wiadomości sportowe. — 22.00: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

ODJAZDY I PRZYJAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH

WAŻNE OD 15 MAJA 1933 R.

ODCHODZĄCE Z KRAKOWA:

NA WSCHÓD:

0.10 o N. Sącz, Krynica, N. Zagórz
0.20 o Zakopane
0.52 p Lwów, Bukareszt
3.27 p Krynica *
3.40 p Zakopane i Rabka *
4.30 o Niepołomice
5.15 o Oświęcim przez Skawinę
5.55 o Krynica N. Zagórz
6.50 p Zakopane, Stanisławów i Lwów przez Chabówkę i N. Zagórz od 1. VI. do 3. IX.
7.15 o Wadowice
7.50 o Lwów
8.15 o Rzeszów, tylko w dni robocze
8.35 p Zakopane
8.50 p Lwów
8.55 o Mszana Dolna od 14/VI do 18/VI i od 11/VIII do 15/VIII
9.30 o Zakopane i N. Sącz
11.45 p Lwów, Bukareszt
13.15 p Krynica, N. Sącz od 1/VI do 3/IX codziennie i od 23/XII do 24/II w dni świąteczne
13.22 o Lwów, Krynica
13.30 p Zakopane, od 1/VI do 3/IX codz. i od 23/XII do 24/II w dni przedświąteczne (Rabka-Zdrój od 1/VI do 3/IX)
13.40 o Oświęcim przez Skawinę
13.45 o Kocmyrzów
13.55 o Wieliczka
14.10 o Niepołomice
14.20 o Tarnów w soboty robocze
15.15 o Bielsko przez Kalwarję
15.30 o Przemyśl i Krynica
15.45 o Zakopane, N. Sącz
16.30 o Tarnów, w dni robocze z wyjątkiem sobót
16.40 o Kocmyrzów
16.45 o Wieliczka
17.58 o N. Sącz (Krynica) 1/VI do 3/IX
18.05 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
19.07 p Lwów, Bukareszt
19.20 o Bochnia
19.32 o Zakopane
19.45 o Lublin
19.55 o Wieliczka
20.15 o Wadowice
20.45 o Bochnia, w dni robocze
23.30 o Stryj i Lwów przez N. Zagórz

NA ZACHÓD:

1.15 o Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (od Dziedzic pospieszny)
2.05 p Warszawa *
4.20 o Cieszyn
5.30 o Katowice i Kielce
6.15 p Poznań i Berlin
7.00 o Katowice
7.30 o Zebrzydowice (Z)
9.05 o Katowice (Z)
9.15 o Żywiec
11.20 o Warszawa
11.41 p Zebrzydowice, Praga i Wiedeń
11.50 o Poznań (Z)
13.05 o Katowice (Z)
14.00 o Żywiec
15.05 p Warszawa
16.40 o Katowice (Z)
17.15 o Cieszyn
17.42 p Warszawa
18.10 p Katowice, Berlin
19.35 o Chrzanów (Z)
20.25 o Katowice i Bielsko
21.25 p Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (Z)
21.31 o Warszawa
22.25 p Poznań, Gdynia
22.55 o Warszawa przez Dęblin (Z)
23.10 o Warszawa (Z)

PRZYCHODZĄCE DO KRAKOWA:

ZE WSCHODU:

1.35 p Krynica *
1.42 p Zakopane i Rabka *
5.34 o Zakopane
5.50 p Bukareszt, Lwów
6.20 o Tarnów
6.40 o Lwów i Krynica
6.45 o Wadowice
7.08 o Kocmyrzów
7.15 o Niepołomice
7.25 o Wieliczka
7.35 o Oświęcim przez Skawinę
7.45 o Bochnia w dni robocze
8.45 o Lublin
8.55 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
10.35 o Zakopane
11.05 o N. Sącz (Krynica od 1/VI—3/IX)
11.35 p Bukareszt, Lwów
12.46 o Mszana Dolna 11/VIII—15/VIII
13.30 o Lwów
14.08 o Bielsko przez Kalwarję
14.30 o Zakopane i N. Sącz
14.45 o Krynica, N. Sącz
15.55 o Wieliczka
16 15 o Niepołomice
16.24 o Kocmyrzów
16.55 o Lwów
17.25 p Zakopane od 2/VI do 4/IX codzien. i od 26/XII do 25/II w dni świąteczne
17.33 p Bukareszt, Lwów
18.19 o Wieliczka
18.40 o Tarnów
18.45 o Kocmyrzów
18.52 o Mszana Dolna od 14/VI—18/VI i od 11/VIII—15/VIII
19.22 o Zakopane i N. Sącz
19.54 o Oświęcim przez Skawinę
20.05 o Przemyśl
21.05 o Krynica i Nowy Zagórz
21.14 p Lwów, przez N. Zagórz, Chabówkę, Zakopane od 1/VI do 3/IX
21.45 o Wadowice
21.55 p Lwów
22.02 p Zakopane (Rabka od 1/VII do 3/IX)
22.47 p Krynica
23.20 o Rzeszów, w dni robocze

Z ZACHODU:

0.29 o Katowice
0.38 p Wiedeń, Praga, Zebrzydowice
3.17 p Warszawa *
5.40 o Warszawa przez Dęblin
6.32 o Trzebinia (Z)
7.25 o Dziedzice i Katowice
8.00 o Warszawa
8.14 p Gdynia i Poznań
8.25 p Wiedeń, Praga, Zebrzydowice (Z)
8.59 o Zebrzydowice (Z)
9.58 o Katowice (Z)
10.20 o Cieszyn
11.30 p Berlin—Katowice
12.12 o Szczakowa (Z)
12.48 o Katowice (Z)
13.02 p Warszawa
15.06 o Bielsko i Katowice
16.48 o Katowice
17.50 o Warszawa
18.38 o Żywiec (Z)
18.47 p Wiedeń, Praga, Zebrzydowice
18.57 p Berlin—Katowice
20.04 o Poznań, Katowice
21.39 o Trzebinia od 15/VI do 10/IX w pogodne dni świąteczne
22.54 o Cieszyn
23.08 o Poznań, Katowice, Kielce
23.51 p Warszawa

p = pociąg pospieszny
o = pociąg osobowy
* — kursuje od 2/VI do 4/IX i od 21/XII do 1/III
(Z) — Dworzec zachodni

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.